Nr. 155 | We Lwowie, Środa dnia 22. Czerwca 1870. | Rok IX.

Wychodzi codziennie o godzinie 7 rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata wynosi: We Lwowie kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie Austrjackiem kwartalnie 5 złr. — ct., do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr., Szwecji i Danji 6 [illegible], Francji i Anglji 21 franków, Włoch 25, Belgii i Szwajcarji 18, Turcji i Księstw Naddun. 17.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglję jedynie p. Polkowski Rzeszkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na **„Gazetę Narodową"** wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową: półrocznie tj. od 1. lipca do końca grudnia . . 10 złr. — ct. kwartalnie . . 5 „ — „ miesięcznie . . 1 „ 70 „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej: kwartalnie . . 3 złr. 75 ct miesięcznie . . 1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się **tylko do 1 i 16.** każdego miesiąca.

Prenumeratę pocztową na *Gazetę Narodową* najwygodniej przesyłać za przekazem pocztowym, gdyż opłata za przekazem wynosi tylko 5 centów.

Na kartce przekazowej, którą za 5 centów w każdym urzędzie pocztowym nabyć można, wypisać należy jedynie imię i nazwisko prenumerującego, kwotę prenumeracyjną, ostatnią pocztę i adres: „Administracja *Gazety Narodowej*", i tak wypełnioną kartę wraz z kwotą prenumeracyjną oddać w urzędzie pocztowym za recepisem.

Lwów d. 22. czerwca.

(Sprawy bieżące.)

Półurzędowa dyplomatyczna korespondencja z Wiednia, umieszczona w *Augsb. Allg. Ztg*, tak opisuje rezultat zjazdu lwowskiego i obecne położenie w Galicji: „Przyjęto ostatecznie „program wspólny," ale w sprawie wspólnego postępowania przy wyborach nie przyszło do uchwały. Każde stronnictwo, jak zresztą byłoby się stało i bez tej fuzji i tego zjazdu, postawi kandydatów od siebie. Okoliczność, że wszystkie frakcje przyjęły zasadę odrębności Galicji, przeciw koncesjom Potockiego, który tej odrębności albo wcale nie albo tylko w szczupłym za-[illegible] fatalną dla obecnego rządu, gdyby nie wiedziano z doświadczenia, że w Polsce stronnictwa, chociaż się zgodzą w zasadzie, to przy wykonaniu na niezliczone rozbijają się frakcje. Naszem zdaniem, przyjęty wspólnie program nie jest ani ostatniem, ani stanowczem słowem stronnictw polskich. Charakterystyczne jest powiedzenie jednego członka zjazdu, że według Napoleona, trzeba żądać rzeczy niepodobnych, aby otrzymać to co jest możliwe. Wolski ze Lwowa zaś widzi w programie żądania przesadne, i sądzi, że trzeba żądać raczej mniej, ale na serjo. Słowem, w Galicji wiemy tylko tyle, że się będzie [illegible] i że tam nowo o wszelkich rzeczach rozprawiać będą.

Na Szlązku „kilku przyjaciół konstytucji, t. j. Niemcy wydali odezwę do ludu w trzech językach: po niemiecku, czesku i polsku, aby lud wybierał Niemców do sejmu. Polaków upraszają w tej odezwie, aby nie byli ani Czechami, ani Polakami, ale „prawdziwymi a poczciwymi Szlązakami." Sami zaś Niemcy wołają ciągle o zachowanie stanowiska niemieckiego, o wielką ojczyznę niemiecką i ponieważ Polacy szlązcy jeździli do Krakowa dla podania dłoni braciom swoim z innych prowincyj, oni w Cieszynie urządzili wycieczkę (zeszłej niedzieli) do Raciborza, na Szlązku pruskim. Plakaty, ogłaszające wycieczkę Polaków cieszyńskich do Krakowa, Niemcy cieszyńscy pozdzierali, i *Silesia* gwałtownie przeciw wycieczce wystąpiła. Jeżeli zaś Niemcy cieszyńscy wyjeżdżają do Prus, to Polacy się śmieją, mówiąc według *Gwiazdki Cieszyńskiej*: „Niemcy cieszyńscy chcą wzmocnić swoje uczucia niemieckie u niemieckich Prusaków, ale jakżeż będzie z patrjotyzmem austrjackim, który nasi Niemcy jako szczególny przywilej sobie przyznawają?"

Ta odezwa niemiecka mówi także o § 19 konstytucji grudniowej, że „wszystkie narodowości są równouprawnione." Ale dziwne to równouprawnienie na Szlązku, np. w szkołach.

Oto w gimnazjum katolickiem przeznaczono na całą naukę języka polskiego dwie godziny tygodniowo, a wszystkie wykłady szkolne odbywają się w języku niemieckim. A jakto tam uczą języka polskiego! Po dwie klasy uczęszcza do jednego oddziału, których jest cztery. W pierwszym oddziale uczą się cokolwiek gramatyki, potem się tłoczą z polskiego na niemieckie; w drugim oddziale tak samo; w trzecim oddziale tak samo; a w czwartym oddziale — znowu tak samo. Dodać tu muszę, choćby tylko mimochodem, że języka polskiego uczy Czech, który zna wprawdzie gramatykę polską, ale językiem polskim nie włada. Nie lepiej, a nawet zupełnie tak samo dzieje się i w gimnazjum ewangielickiem, z tą jedynie różnicą, że tam języka polskiego udziela człowiek, któryby dobrze zrobił, żeby się go sam pierwej lepiej wyuczył. W cieszyńskiem seminarjum nauczycielskiem czyli tak zwanej preparandzie, w szkole realnej, w głównej szkole miejskiej takie samo panuje „równouprawnienie narodowości," tylko w odmiennych nieco wydaniach. A teraz zajrzyjmy do urzędów naszych. Tam się już niemczyzna na piękne rozpanoszyła i nie ustępuje ani na krok, jak za „dobrych, dawnych czasów." Sąd cieszyński sam orzekł, w znanym procesie pana Stalmacha, że jest „sądem niemieckim;" *Wir sind ein deutsches Gericht.* Oczywista więc, że tam ani rozprawiać ani bronić się po polsku nie wolno. A za co pociągano do odpowiedzialności 50 Lutynian? Oto za ich przywiązanie do polskiego księdza swego, którego od siebie puścić nie chcieli.

Lud polsko-szlązki, za przewodnictwem *Gwiazdki Cieszyńskiej*, coraz mocniej sam się zajmuje swoją sprawą narodową, poparty przez duchowieństwo. W poniedziałek miało się w Cieszynie odbyć zgromadzenie w celu wydawania książeczek religijnych, zwołane staraniem duchowieństwa katolickiego z dekanatu Jabłonkowskiego, aby wyrugować książeczki niemieckie i czeskie.

Z Bukowiny świeżych wiadomości o ruchu wyborczym niema. Rusini zerwali z Rumunami. Czy odbyło się lub kiedy odbędzie jakie zgromadzenie wyborcze Niemców czyli „politycznego stowarzyszenia postępowców", nie wiemy, choć było na d. 18. zapowiedziane w Czerniowcach. Pod d. 13. b. m. wydał Wydział tegoż stowarzyszenia odezwę donoszącą o jego zawiązaniu się — jest ona nijaka. Snać Niemcy na Bukowinie pod wodzą dr. Altha, nabrali rozumu. Jutro ma być w Czerniowcach ludowe zgromadzenie Rusinów w sprawie wydobycia grecko-orjentalnego funduszu orjentalnego z pod administracji rządowej. Wkrótce mają się odbyć wybory do Izby handlowej, według nowego statutu, stanowiącego tylko jedną Izbę na całą Bukowinę i cenzus tylko 2 złr. w. a.

Sonn- und Montagszeitung wiedeńska daje Niemcom następującą przestrogę: „Od rezultatu wyborów w krajach niemieckich zależy przedewszystkiem, czy w ogóle Rada państwa przyjdzie do skutku. Już bowiem dzisiaj nie podlega wątpliwości, że Polacy, Słowieńcy, Tyrolczycy i Włosi albo zgoła nie obeszlą Rady państwa, albo natychmiast ją opuszczą, skoro w niej na nowo zastaną centralistów starej daty. A każdy myślący obywatel sam łatwo pozna, że w takim razie byłaby konstytucja, nietylko co do formy, ale w całej swej istocie, na zgon narażoną.

Czescy przemysłowcy chcieli w Pradze urządzić wystawę przemysłową. ale zaproszeni do udziału przemysłowcy niemieccy odmówili.

Według *Morgenpost* minister spraw wewnętrznych, oświadczył szefowi namiestnictwa w Dalmacji swe niezadowolenie, że w tym kraju aż trzynastu urzędników politycznych kandyduje na posłów sejmowych, zkąd spada na rząd podejrzenie, że nierzetelnie myśli się trzymać ogłoszonej zasady niemieszania się do wyborów. Według tegoż pisma, ministrowie Widmann i Petrino jeszcze przed zebraniem się Rady państwa złożą swoje teki. Petrino mianowicie dlatego, że naraził sobie nietylko Niemców, ale jeszcze więcej Polaków. Nowa organizacja ministerstwa handlu już została przez cesarza zatwierdzoną.

Węgierski minister sprawiedliwości, Horvath, ma dlatego ustąpić, że się nie może zgodzić na projekt ustawy municypalnej i że gabinet nie zrobił dotychczas żądanych przez niego poprawek. Mówią także o ustąpieniu Rajnera, ministra spraw wewnętrznych i twórcy tego projektu. Dnia 14 b. m. zebrało się w Peszcie trzydzieści członków kongresu katolickiego na naradę przedwstępną, na wezwanie Wirgilego Szilagyi, z powodu że ludność domaga się rychłego zwołania kongresu. Pod przewodnictwem hr. Czirakiego uchwalono: „Zgromadzeni członkowie wystosowują w swojem imieniu memorjał do księcia prymasa, w którym wyjaśniając położenie upraszają go o jak najrychlejsze zwołanie kongresu." Próżne były wołania członków niektórych, że krok ten jest niepotrzebny i wyraża nieufność do biskupów. Padały [illegible] umyślnie zwlekają zakończenie wyborów w swych dyecezjach, albo siedząc w Rzymie obradują nad rzeczami, które wcale nie są tak ważne, jak uregulowanie kościoła w domu.

Na posiedzeniu kongresu serbskiego d. 15. rozprawiano nad ordynacją wyborczą dla kongresu, mimo oporu archireja Milutinowicza, który żądał odesłania projektu ordynacji do komisji. Obalono §. 4. projektu, żądający osobnych reprezentantów, prócz innych miast, także dla Karłowic, Pesztu, Terezjopola i Mitrowic Przyznano reprezentanta tylko Karłowcom. Dnia 17. przyjęto projekt organizacji kongresu w trzeciem czytaniu 46 głosami; 8 głosów było przeciw, 9 wstrzymało się od głosowania między temi wszyscy biskupi; 14 nie było obecnych. Po głosowaniu zapowiedział biskup Nikołajewicz, że biskupi co do tego projektu wniosą wotum osobne, i prosił, aby to zapisano w protokole.

W Beczkerek wybrano do sejmu węgierskiego Popowicza, przeciwnika Mileticza; natomiast w Zomborze wybrano jednogłośnie Maksymowicza, członka Omladiny serbskiej.

W Kroacji wywołuje nowe niezadowolenie wiadomość, że rząd węgierski zamyśla sprawy robót publicznych w Kroacji, które były dotychczas załatwiane w Zagrzebiu, ogłosić za sprawę wspólną kroacko-węgierską, i dlatego zagrzebską dyrekcję budownictwa wcielić do węgierskiego ministerjum komunikacyj i robót publicznych.

Uwagi nad kandydaturami poselskiemi.

W żadnym kraju agitacja wyborcza nie rozwija się tak leniwo jak u nas. Główną przyczyną jest niesmak, powszechnie wywołany przez zjazd postępowych stronnictw we Lwowie. Drugą przyczyną jest milczenie komitetów centralnych, które nie udzielają dziennikom żadnych wiadomości o swych działaniach. Lwowski i krakowski ogłosiły jedynie swoją pierwszą odezwę i więcej o sobie nie dają znaku życia, pozostawiając zupełnie przeprowadzenie walki wyborczej lokalnym komitetom.

Komitety lokalne niemając silnego impulsu z ognisk politycznego życia ze Lwowa i Krakowa, bardzo leniwo prowadzą sprawę. Dawniej na kilka tygodni przed wyborami, już rozpoczęło się ścieranie zdań politycznych we Lwowie i Krakowie. Dzisiaj 12 dni jest tylko do wyboru, a tego starcia się zdań politycznych, z któregoby naukę brała prowincja, niema dotąd, a podobno pojawi się dopiero w ostatnich dniach, po niewczasie.

Tow. demokratyczne układając swą listę do komitetu przedwyborczego lwowskiego, pominęło wszystkie osobistości polityczne, do innych stronnictw należące, które osobistości mogłyby być niewygodne dla aspiracji federalistów. Więc chociaż komitet przedwyborczy będzie kilkakroć obradował, nim wyborcom samym przedstawi kandydatów, do starcia się zdań politycznych w komitecie nie przyjdzie.

Z ludzi politycznych, do innych obozów należących, układający listę komitetu przedwyborczego, raczyli przecież umieścić p. Ludwika Wolskiego: Ale znalazł się tromtadrata, który zająć się miał rozdaniem tej listy, i ten na własną rękę wykreślił i p. Wolskiego: Skutek tej wyłączności narodowo-demokratyczno - federalistycznej, budującej swoje powodzenie jedynie na tem, ażeby się otoczyć większością nijakich, niepolitycznych osobistości, najfatalniej oddziaływa na ruch wyborczy w kraju całym! — Lwów budził z apatji prowincję swoją żywą walką wyborczą. Dziś już tego uczynić nie zdoła, dziś Lwów odosobnił się sam od prowincji. A Kraków? Dotychczas tamtejszy komitet przedwyborczy nic dał znaku życia, a chociażby teraz i ruszać się począł, to już będzie za późno, aby oddziałać na prowincję.

Ze wszystkich wiadomości, które z prowincji otrzymujemy, wnosić można, że bardzo mała zmiana zajdzie w składzie sejmu. Zaledwie kilku posłów nowych wejdzie do sejmu, i to po większej części z miast. W okręgach wyborczych właścicieli większych jest to samo usposobienie, co dawniej; wszędzie tylko swoje obwodowe powagi wybierać będą do sejmu, po większej części dawniejszych posłów; w całej wschodniej Galicji zaledwie w dwóch lub trzech miejscach zajdzie wyjątek. I znowu będziemy mieli z tej grupy wyborców w sejmie liczne nijakości, prawie połowę, którzy tylko siedzieć i głosować będą w sejmie!

Nijakość, czy w miastach, czy w kole większych właścicieli, nie mając żadnego wybitnego kierunku, żadnych przekonań silnych, nie narazi się nikomu, więc wybór jej najłatwiej przeprowadzić można. A tyle jeszcze wyrozumiałości politycznej niema między wyborcami, ażeby poświęcić mogli swoje niechęci osobiste i uprzedzenia, tam, gdzie chodzi o sprawę publiczną, i głosowali na niemiłych im osobiście ludzi, jeżeli tego sprawa publiczna wymaga. Zdarza się wprawdzie, że i nijakość polityczna, wybrana do sejmu w końcu z swoją nijakością, zrazi sobie wyborców. Zdawałoby się wtedy, iż wyborcy, nauczeni doświadczeniem, będą szukać kandydata między wybitnemi indywidualnościami politycznemi. Gdzie tam! Liczne przykłady nas nauczyły, że następnie wybierają znowu podobne nijakości lub jeszcze większe, bo trzymają się zasady, iż tylko między swojemi szukać należy kandydatów. A trzeba i to przyznać, że głównie w tym utwierdzają wyborców komitety centralne swojem działaniem połowi- [illegible] sady, iż w okręgach wyborczych nie trzeba stawiać kandydatów, lecz tylko popierać postawionych przez same lokalne komitety, nie trzeba narzucać, lecz tylko pośredniczyć.

Naszem zdaniem komitet centralny powinien przynajmniej dla okręgów miejskich i własności większych postawić z góry kandydatów, gdyż tylko komitet centralny może mieć pogląd ogólny na cały przyszły skład sejmu. Postawiwszy z góry tych kandydatów, powinien komitet centralny ogłosić całą swoją listę we wszystkich dziennikach i pozostawić potem wyborcom swobodne działanie, nie zrzekając się jednak popierania dalszego swojej listy. Wtedy bowiem komitet centralny, tak jawnie postępując, odwołuje się otwarcie do opinii całego kraju, ale nie do małego kółka wyborców jednego okręgu. Wyborcy każdego okręgu w razie, gdyby gorszy wybór zrobili niż proponowany przez komitet centralny, odpowiedzialni będą przed opinią całego kraju, a raz przez taką ogólną opinię wyśmiani

---

Z wystawy.

III.

Matejki: „Odkrycie zwłok Kazimierza W." i „Portret mężczyzny" „Św. Jan Kanty" Cynka „Dymitr z Goraja i Jadwiga" Gersona. Czego wymaga historyczne malarstwo. „Imieniny mamy" Szermentowskiego. „Św. Sebastjan" Karola Klossa.

Już oficjalnie zamknięta i pogrzebana w pamięci Lwowian wystawa obrazów na nowo budzi się i otwiera podwoje pod magicznem działaniem imienia Matejki. Pierwszy z dwóch przysłanych przezeń obrazów jest niewielkiem płótnem, przedstawiającem wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego w pierwszej chwili odkrycia zwłok jego. P. Matejko istotnie w pierwszej chwili oglądał grób Kazimierzowy ze szczątkami w nim przechowanemi i zrobił wierny rysunek, który potem przeniósł na płótno, oglądane dziś na lwowskiej wystawie.

Obrazek więc, o którym mowa, jest wierną reprodukcją widoku, jaki przedstawiał grób Kazimierza, kiedy po raz pierwszy po pięciu wiekach oko ludzkie zajrzało do jego tajemnic grobowych. Trumna, na belkach dawniej stojąca, w proch się rozsypała. Czaszka oddzieliła się od szkieletu i na dół padłszy, leżała w prochu, tak samo kości rąk z sygnetami na palcach

Inne metalowe ozdoby i insygnia rozrzucone były także po grobowcu Korona trzymała się mocno głowy, co tem dziwniejsza, że czaszka musiała przecież padać z trumny. i w tem padaniu dobrze wstrząsnąć koroną. Ale być może, że się jeszcze lepiej **wbiła przy padaniu.**

Czaszka zwrócona była przodem ku otworowi z wciśniętą silnie, jak to rzekliśmy, na wierzchu koroną. Wyobrażamy sobie jaka święta groza musiała przejmować widza w pierwszej chwili odkrycia: zwrócona ku niemu czaszka Kazimierzowa zdawała się go zapraszać do smutnego domu śmierci, gdzie pięć wieków przemieszkiwała w zapomnieniu. Zdawała się badać twarz jego o dzieje minionych po niej pięciu wieków i o owoce swojej pracy. Że twarz widza blednąć musiała, o tem nie wątpimy.

Szkielet główny pozostał na belkach, pomimo, iż trumna w proch się pod nim usunęła; owinięty był ciężkiemi szatami. Ten to cały widok z nabożną wiernością oddał nam Matejko w swoim obrazie. Przez mały otwór od kościoła zagląda twarz idealnej postaci, jenjusza, który wsuniętą w grobowiec pochodnią oświeca wnętrze jego. Wszystko więc jest oblane purpurowem, jaskrawem światłem; przez otwór przegląda tylko błękitne światło kaplicy kościelnej.

Obraz ten potrzeba uważać jedynie za ilustrację pamiętnego wydarzenia.

W portrecie mężczyzny rozwinął Matejko całą doskonałość swej plastyki malarskiej. Twarz odmalowanego mężczyzny zdaje się wychodzić z płótna; każdy szczegół jest wypukłym; karnacja tchnie naturalnym blaskiem życia. Na dłoniach tylko, zanadto misternie, jeżeli tak można powiedzieć, wykończonych blask ten staje się trochę rażącym i ręce wyglądają tak, jak gdyby były potem sutym oblane. Zielony aksamit, o który mężczyzna opiera się ramieniem, jest żywym, świetnym, prawdziwym aksamitem.

Oprócz obrazów Matejki, wystawa nasza wzbogaconą została w ostatnich chwilach swojego istnienia jeszcze kilkoma innemi obrazami, o których nie pisaliśmy w przeszłem sprawozdaniu. Więc naprzód Florjana Cynka: *Święty Jan Kanty.* Obrazek przedstawia wieczór zimowy, chłodny; śnieg wszędzie pod nogami. Święty Jan wyszedł z kościoła, jaśniejącego przez drzwi i okna różowem światłem, i spostrzegłszy na ulicy żebraka, skostniałego od zimna, okrywa go swoim płaszczem Opodal stoi chłopak z latarką.

Twarze, jak zwykle u Cynka, są pełne szlachetnego i wzniosłego nawet wyrazu; twarz Świętego przemawia dziwną łagodnością i miłosierdziem; żebrak, chwytający dziękczynnie za nogi dobroczyńcę swojego, łączy znów bardzo szczęśliwie wyraz pokory z wyrazem wdzięczności. Ale jeśli twarze zasługują na wszelką pochwałę, to ruch ciała w ogóle i draperje zostawiają wiele do życzenia. Jest pewna sztywność w postawach, która zresztą mniej razi w obrazach religijnej treści, niż w innych; czuć się daje prócz tego brak motywów naturalnych dla draperji. W jaki sposób naprzykład święty, okrywszy płaszczem ubogiego, może mieć część jeszcze tego płaszcza na swojem ramieniu? Malarzowi chodziło o to, ażeby każdy rozumiał, że święty sam się płaszcza pozbawia; powinien był jednak w inny sposób dać to zrozumieć.

Dymitr z Goraja, wstrzymujący królowę przy potajemnem wyjściu z zamku krakowskiego, nie udał się Gersonowi. Dymitr zasłaniający sobą bramę jest zanadto dobrodusznym staruszkiem, ażeby mógł się oprzeć małej wprawdzie, bardzo małej wzrostem, ale na dobre rozgniewanej królowej. W ogóle w całym pomyśle brak powagi, bez której nie może się obejść tak ważna w następstwa scena. Mała Jadwiga z wielką motyką w dłoni, jest nienaturalną, więcej zabawną, niż tragiczną postacią. Kosz z różami, niesiony przez paziów jest wcale niepotrzebnym balastem, szczególnie dla tej, która chce uciec szybko i potajemnie.

Już to historyczne malarstwo, najpoważniejszy dziś rodzaj, jest częstokroć twardym kęsem do zgryzienia, szczególnie dla naszych malarzy, mało obeznanych z wielkiemi wzorami tego rodzaju. Wielu z tych, co chwytają się historycznego malarstwa, możnaby zarzucić także brak dostatecznego wykształcenia historycznego. Nie dość bowiem znać faktyczną stronę wziętego tematu; potrzeba jeszcze, co jest może ważniejsza, zapomocą kronik i pamiętników, przy większej lub mniejszej usilności stosownie do sił wyobraźni, przejąć się duchem epoki, zrozumieć główne motywa ludzkie, naówczas panujące, i wprowadzić je do obrazu jako główne dźwignie czynów ludzkich. W ten sposób tylko dochodzi się do stylu historycznego.

Tymczasem jest dziś u naszych malarzy panujące przekonanie, że koncepcja jest rzeczą darowaną, której się w zęby nie zagląda, o której myśleć nie trzeba, a cała siła jeniuszu polega na czarnoksięztwie techniki. Nie można zaprzeczyć, że siła koncepcji nie da się wprowadzić żadnem wykształceniem tam, gdzie jej niema; ale potrzeba zaprzeczyć stanowczo, ażeby jakakolwiek siła twórcza, nawet najjenialniejsza mogła się obejść bez ciągłego pokarmu wiedzy, nie tamując tem swego rozwoju. Zrywając z wiedzą, siła twórcza musi zaskorupiać się w sobie i tleć bezowocnie wewnątrz tej skorupy.

W czasach, kiedy kwitło religijne malarstwo, można było przy małych zasobach wiedzy, nabrzmiawszy czystem natchnieniem religijnem, tworzyć arcydzieło na wzór natchnionego malarza z Fiesole; — w rodzaju historycznym samo natchnienie staje się ognistym rumakiem nieokiełzanym, gotowym unieść malarza na bezdroża sztuki. A jeśli i natchnienie zakuleje, wpada się wtedy w ciepłą wodę po uszy.

Szermentowskiego Józefa *Imieniny Mamy* są jednym więcej dowodem, że malarz ten kocha się w idylicznych obrazkach. Znowu ogród zacieniony, znowu ławeczka pod drzewami. Na ławeczce siedzi panienka w jasnej sukience, i układa kwiatki, pewno to będzie bukiet dla kochanej mamy. Trochę się ckliwo robi, patrząc na ten obrazek. Gdyby choć kotek był koło panny, i swoją minką przedrzeźniał jej nieszczęśliwie naiwną minkę. Malowanie jest dość przyjemne, jak zwykle u Szermentowskiego; ale pod względem pomysłu obrazek ten stoi daleko niżej od innych obrazków Szermentowskiego.

Nadesłano także w ostatnich dniach model gipsowy Karola Klossa z Drezna: *Św. Sebastjan.* Można poznać z utworu, że pan Kloss musiał studjować pilnie klasyczne wzory, szkoda tylko, że model nie przedstawia naturalnej wielkości człowieka, w skutek czego św. Sebastjan nie jak młodzieniec, ale jak dziecko wygląda

J. T.

…eni, już na drugi raz będą prze…niejsi.

Dziś inaczej się dzieje, wszystko idzie poufnie, patrjarchalnie, a przy tej poufności i patrjarchalności ma obszerne pole intryga miejscowa tych kilku osób, które przypadkowo weszły do komitetu miejscowego. Jeśli komitet centralny poufnie zaproponuje kandydata, to znowu poufnie komitet miejscowy, a nawet często tylko jedna osoba z tego komitetu czyni przedstawienie, iż zaproponowany kandydat jest niemożliwy do przeprowadzenia, i kandydatura nieraz najzdolniejszego tym sposobem upada, a wchodzi nijakość do sejmu, bo jak to kółko oświadcza, jest możliwy do przeprowadzenia.

Nadmienić jeszcze należy, że w ten sposób postępując, ruch wyborczy nie obudzi żadnego życia politycznego, nie wyjaśni pojęć tam, gdzie niema starcia zdań, więc niema i żadnego postępu w życiu politycznem. Osobliwie to spostrzeżenie zrobić można co do koła wyborczego właścicieli większych. Od 9 lat mamy sejm; trzy razy już odbywały się wybory, i z powodu zakulisowego stawiania i przeprowadzania kandydatów, właśnie życie polityczne tej klasy, która je najwięcej rozwinąć była powinna, stagnuje zupełnie. W żadnym prawie obwodzie nie wydzieliło się nawet stronnictwo w tej grupie wyborców podług jakichś programów; są tylko koterje, popierające te lub owe osobistości, ale nie obozy polityczne.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Warszawa d. 17. czerwca.

Miesiąc czerwiec w Warszawie, nazwać można miesiącem zabawy. Było tak zawsze, lecz dziś, dzięki Moskalom, jeszcze więcej. Dawniej egzystowała tylko jedna dolina Szwajcarska, dziś ogródków co nie miara. Eldorado, Alhambra, Alcazar i mnóstwo innych w mieście, za miastem i na Pradze. Faktem jest niezbitym, że wszystkie one powstały za staraniem rządu. Bawić Warszawę, oderwać przez to młodzież od myśli poważnej, oto zadanie, do którego dąży rząd moskiewski, i po części udało się mu to niestety. Lecz nie rzucajcie na nas za to kamieniem. Cóż dziwnego, ze w mieście trzykroć stotysięcznym znajdą się ochotnicy na przykład do takich Eldorado, gdzie cynizm w mowie aktorek, walczy o lepsze z kostiumem onych. Zresztą większą część kontyngensu amatorów wesołego życia, stanowią u nas oficerowie i urzędnicy moskiewscy. Pamiętajcie, że w obozie pod Warszawą i w samej Warszawie stoi teraz prawie 70.000 wojska.

Moskwa wszelkich dokłada starań, by wcisnąć się do polskiego towarzystwa, pomięszać się z nami, utworzyć jedno. Nie łatwo to jej idzie, lecz się nie zraża. Wyścigi konne, loterja fantowa, klub strzelecki i strzelnica w Saskim ogrodzie — oto są place główne, na których Moskal myśli przeprowadzić to tak przez niego pożądane złączenie. Oprócz kilku indywiduów, które na palcach można policzyć — nikt z naszych nie kwapi się z serdecznością, ale dla tych kilku indywiduów jakże piękne uśmiechy ma Berg w pogotowiu! Doroczna kwiatowa zabawa w Saskim ogrodzie, ma się odbyć jutro jeźli pogoda dotrzyma. Z przyczyny, iż coraz więcej moskiewki się cisną do namiotów, tj. do sprzedaży kwiatów, cukrów i t. d. na równi z naszemi paniami, te ostatnie nie bardzo chętnie biorą udział w zabawie. Niektóre z nich, jak naprzykład p. Przeździecka, chciały opuścić Warszawę, lecz Namiestnikowa bardzo pięknie prosiła, by zostały, więc zostać musiały. Wrazie przeciwnym czyż nie znalazłby Berg sposobu dokuczenia p. Przeździeckiemu? Spieszą się z urządzeniem loterji póki ta garstka szlachty, która przyjechała z wełną, bawi w Warszawie. Loterja ma być świetniejszą jak zwykle; ma być na niej, po raz pierwszy urządzona maskarada pod gołem niebem. Towarzystwo dobroczynności opierało się zaprowadzeniu tej nowości, i słusznie. Do ogrodu Saskiego bowiem, zakryte Moskwą wcisną się tą razą panie półświata i bezświata, dotąd niemające tam wstępu. Jest zatem nadzieja, że na rok przyszły żadna z porządnych nie pójdzie więcej, a zatem zamiast zwiększonych korzyści, dobroczynność straci na dochodzie. Moskal o tem nie chce słyszeć, bo z kimże by się bawił, gdyby wspomniane panie nie miały prawa wstępu na zabawę?

Witkowski już się przysposabia do balu dla cara. Rozesłał mieszkańcom sześciorublowe zapraszające bilety; naturalnie każdy musi zapłacić — i zapłacił lub zapłaci. Arystokracja nasza i znakomitsi mieszczanie muszą z urzędu być na tym balu. Niektórzy z nich chcieli dla poratowania zdrowia oddawna wyjechać za granicę, lecz paszportów nie dostali. Dostaną takowe dopiero po balu carskim.

Rozeszła się była pogłoska jakoby jenerał Witkowski miał być zastąpionym przez kupca Istomina. Wiadomość ta jest mylną. Witkowski jest za nadto dobrze położonym, u rządu, by został usuniętym, a zresztą Moskalom bardzo na rękę, że burmistrzem Warszawy jest Polak. Wygląda to bowiem jakoś liberalnie.

Pięć dni temu nazad, pochowaliśmy ś. p. Stanisława Bogusławskiego. Pogrzeb odbył się cichutko, bez ostentacji. Bogusławski, jako literat, nie miał wielkiej sławy, lecz za to jako człowiek powszechnie był szanowany. Cześć jego pamięci.

O mało cośmy nie ponieśli dotkliwej straty. Oto Żółkowski zapadł był na początku roku bardzo ciężko. Rozdrażnienie nerwowe i osłabienie było wielkie. Już to Bogiem a prawdą sam był sobie on winien. Młodość miał hulaszczą a i w wieku starszym nie bardzo się szanował. Wody zagraniczne na szczęście go podreperowały. Jest pewność, że Polska długo jeszcze będzie się cieszyć genialnym artystą. Żółkowski powrócił temi dniami z Karlsbadu; niebawem go ujrzymy na scenie.

Jarmark wełniany już się skończył. Po raz pierwszy widzieliśmy na nim kupców Moskali. Wszystkiej wełny przywieziono do 27000 pudów, gdy tymczasem w roku przeszłym było 38.000, a w pozaprzeszłym 45.000. Cyfry te są najlepszym dowodem upadku większych naszych gospodarstw.

O wyścigach konnych nic wam nie donoszę. Należy chyba zanotować kto bierze w nich udział; oto są ci panowie: Cieszkowski, Rychtowski, Grabowski, Rzewuski, Niemcewicz, Mokronowski, Jacobs syn, bankiera berlińskiego, posiadający Kijany w lubelskiem, a nareszcie br. Kendel, dwóch Rajewskich i Zankisów pułkownik, wszyscy Moskale. Gdyby pan Grabowski Ludwik z resztą zapamiętałych wielbicieli usunęli się choć raz z toru, wyścigi przepadłyby na zawsze i nie byłoby więcej gorszącego widoku, jaki przedstawia bratanie się naszych panów z Moskwą.

Paryż dnia 16. czerwca.

(*B.*) Wiecie już o skargach, jakie od niejakiego czasu odzywają się ze wszystkich stron Francji na niesłychaną suszę (w niektórych okolicach od 15. marca nie spadła ani kropla deszczu). Rzeczywiście stan ten jest zatrważający, przypuszczając mianowicie dłuższe potrwanie tego braku wilgoci tak potrzebnej zasiewom i zbiorom wszelkiego rodzaju. Ale na świecie porządek w naturze tak jest mądrze ułożony, że śmiało liczyć można na bliskie otwarcie się szluz deszczowych, i choć podrożenie żywności zawsze jest niepomyślnym wypadkiem, nie jest to jednak groźba, zapowiadająca zgubę. Łatwość przewozu artykułów żywności choćby w najodleglejsze okolice, łatwo pozwoli okolicom, dotkniętym przez nieurodzaj zaopatrywać się tem co w innych okolicach zbędzie od potrzeby. Spekulanci zrobią na tem dobre interesa, piekarze wzbogacą się w prędszym czasie, konsumenci się będą skarżyć, ale jak złe minie, zapomni się o niem. Inaczej rzecz się ma z suszą polityczną, a szczególnie z nieurodzajnością gruntów, na których owoce liczył kraj cały. I ci co rzucali ziarno w plebiscyt, i ci co chodowali opozycję, i ci co liczyli na owoce nowego gabinetu strasznie się znajdą zawiedzionymi obliczając rezultat zbiorów. Izba, dla której zdawało się przynajmniej, że przygotowano pole do ważnych posiewów, bawi się siejąc perz albo polne kwiatki, które muszą zgłuszyć pszenicę, choćby się ona sama zrodzić chciała. Dość przejrzeć czcze spory. Kłótnie o nic, a co najwięcej o wyrazy, obojętność przy wszelkiej rozprawie, a pośpiech ile razy idzie o prędkie zamknięcie posiedzenia; dość policzyć czas na nim trwoniony, a już tak szczupło wymierzony dla reprezentantów narodu, żeby raz jeszcze przekonać się o tem dziwnem usposobieniu teraźniejszego pokolenia Francuzów, że tam tylko umieją rozwinąć i utrzymać na niejaki czas energię i wytrwałość, gdzie idzie o pozór postawienia na swojem; ale jak tylko strona zaatakowana udaje gotowość ustąpienia, atakujący nie mają nic spieszniejszego, jak opuścić ręce, ciesząc się, że gdyby chcieli, odnieśliby tryumf zupełny.

Gabinet nie w jednym punkcie nie uczynił jeszcze zadość przyrzeczeniom, ale dość, że przyrzekł; niech więc teraz robi co mu się podoba. Izba wymagała, zgodnie z życzeniem opinii całego narodu, a żeby jej dano prawo wglądnienia w każdą czynność rządu. Przyznano jej to prawo, niezawodnie obmyśliwszy z góry jak w danym razie zachować tylko pozór, ale te obmyślenia były zupełnie niepotrzebne. Izba kontenta iż ma prawo, na tem jej dość; wprowadzić to prawo w rzeczywiste istnienie, użyć go ku zbudowaniu podstaw do dalszych dróg prawdziwego władztwa narodu przez organ swojej reprezentacji, to już nic pilnego, to by wymagało rzeczywistej pracy, mozołu, poręczenia. Czyż nie lepiej żyć spokojnie do końca perjodu prawodawczego, zwłaszcza w takie upały. Czy zresztą, po za obrębem posiedzeń deputowani nie mają dość zajęcia. Lewy środek potrzebuje się zorjentować, porozumieć, ułożyć, rozstrząsnąć i przyjąć stanowczo pewien wyraźny program, to też na wielkiem zebraniu w Grand Hotel, pod przewodnictwem p. Buffet, liczni członkowie tego odcienia przez trzy godziny rozprawiali o wszystkiem, wyjąwszy zasad politycznych, które na swojej chorągwi wypisać by powinni. Wielu deputowanych zbierało się na konferencje z reprezentantami pracy, iżby wysłuchać wiele praktycznych postrzeżeń w przedmiocie zniesienia stempla od dzienników i w kwestji obwieszczeń sądowych, które przysądzane przez prefektów wyłącznie temu dziennikowi, który się okaże najgorliwszym w popieraniu interesów rządowych, stanowią pewien rodzaj przeciwnej prawu subwencji dla przychylnych redaktorów, i na tych posiedzeniach za obrębem Izby uznano konieczność zniesienia zupełnie opłaty stempla i uznanie wolnej konkurencji do zamieszczenia obwieszczeń sądowych tak, żeby upoważnienie do tego otrzymywał ten dziennik, który poda najkorzystniejsze warunki pod względem pieniężnym. Ale jak tylko kwestje te przyszły na stół, lawina poprawek najniepraktyczniejszych, najsprzeczniejszych tak zatrwożyła Izbę, że jak zbawczej deski uchwyciła się propozycji rządu, i w kwestji stemplu skończyło się na zniżeniu opłaty o 1 centim, z obietnicą czegoś więcej w późniejszym czasie, a w sprawie obwieszczeń sądowych, arbitralność z rąk prefektów przeszła do rad jeneralnych. Musi być bardzo mało wymagającym, kto z takiego rezultatu zadowolony.

Ile to nagadano, napisano, narozprawiano o szkodliwych skutkach osobistego rządu, i niewątpliwie źleby się wybrał, ktoby dziś w jakiemkolwiek społeczeństwie chciał bronić samowolności rządzących. Ale cóż kiedy o zapobieżenie temu trzebaby walczyć bez chwili odpoczynku, pilnować każdego kroku tych, którzy *de facto* mają władzę w ręku, patrzyć im na palce, pytać, przestrzegać co chwila. To za dużo trudu. Jeżeli się ktoś zbierze na tyle odwagi, że zapyta, ministrów jak stoją sprawy z Hiszpanią, Egiptem, Włochami, czy rząd nie zaszedł za daleko, czy czas się jeszcze cofnąć, jeżeliby droga, na którą wszedł, nie prowadziła Francję do pożądanego celu, — znajdzie się na pogotowiu zasada teoretyczna, że rząd nie może zdradzać tajemnicy układów prowadzących się, boby to mogło skompromitować ich rezultat; i niech tylko minister wypowie tę regułę tonem dość uroczystym, zapewniając, że jak tylko układy przyjdą do skutku, to zawiadomi o nich Izbę wtenczas, kiedy już się nic zmienić nie da, kiedy przestrogi będą musztardą po obiedzie, a błędy popełnione niezbędnie szkodliwe wydadzą skutki, Izba jednogłośnie nakazuje milczenie interpelantowi i przyzna słuszność wygłoszonej teorji, i nakoniec sobie nie przypomni, że na takiej to drodze stała się możliwą smutnej pamięci wyprawa meksykańska; że niepogwałcona tajemnica układów dyplomatycznych sprowadziła bitwę pod Sadową i wszystko co się na jej polu dotąd zrodziło i jeszcze zrodzi.

W tej chwili groźna sprawa drogi przez górę św. Gotarda, w której nawet z zamkniętemi oczyma łatwo dostrzedz na szeroką skalę rozwiniętą nową sieć Bismarka, zajmuje wszystkie umysły. Wszyscy czekają objaśnień jakie za kilka dni ma dać gabinet. Ale z góry przewidzieć można gołosłowne oświadczenie, że wszystko będzie jak najlepiej na tym najlepszym świecie, i że odpowiedź ta uznaną zostanie za zupełnie dostateczną, dla miłej spokojności.

Takiemi to środkami i przez taką obojętność strony interesowanej, przez tak długie lata trzymał się gabinet Guizota, który spowodował upadek monarchii lipcowej, tak samo i panu. Ollivier możnaby długą przyszłość wróżyć, gdyby istnienie jego od ogólnego działania Izby jedynie zależało. Jeżeli przewidujemy prędzej jego koniec, to dlatego, że sam się zużywa, że popełnia błędy, do których nikt go nie zmusza, i że dziś ludzie prędzej się zużywają niż przed dwudziestu laty. Monarchia lipcowa przez ośmnaście lat żywiła się siłami trzech lub czterech mężów stanu; zobaczymy ilu ludzi w tym samym czasie połknęło cesarstwo.

Dziennik urzędowy ogłosił kilka nowych nominacyj w Ciele dyplomatycznem. Znacie je już bez wątpienia, powiem więc tylko, że jedynym faktem, który tu powszechne wzbudził podziwienie, jest nominacja p. la Gueronniere do Stambułu. Z Brukseli, gdzie reprezentant Francji ma bardzo podrzędne stanowisko, przeskok do stolicy Wschodu zanadto uderzający. Czyżby p. Ollivier sądził, że sprawa, której potrzeba pilnować w Konstantynopolu, nie przedstawia ważności, jaką jej cała Europa przypisuje, że pozwolił p. la Gueronniere wybrać między Madrytem i stolicą Turcji?

Na zamydlenie oczu interesowanym dzienniki pruskie puściły pogłoskę, że jedynym przedmiotem zjazdu cara i króla pruskiego było małżeństwo carewicza Włodzimierza z księżniczką Marją.

Wiedeń na kilka miesięcy pozbawiony będzie ambasadora francuzkiego; stan zdrowia księcia de la Tour d'Auvergne według zdania lekarzy zaledwie w październiku pozwoli mu się udać do stolicy Austrji. I ta okoliczność, wprawdzie niezależna od woli gabinetu, nie może być uważaną za korzystną. Intrygi pruskie wymagają bacznych oczu przynajmniej na głównych stacjach politycznych Europy.

Dziwna rzecz, kiedy tu i ówdzie chętnie pozbytoby się formy monarchicznej, gdyby to nie było tak trudnem, Hiszpania pomimo najlepszej chęci nie może znaleźć sobie króla. Monarchiści w ostateczności uderzyli podobno stanowczo na królowę Izabelę aby ją skłonić do urzędowej abdykacji na rzecz jej syna, księcia Asturji, który niewątpliwie nie odmówiłby przyjęcia korony. To też stronnikom tej kombinacji o to tylko idzie, ażeby można mu ją w przyzwoity sposób ofiarować. Mówią, że eks-królowa tym razem skłania się do żądania swoich przyjaciół.

Pogląd na czynności oddziałów Tow. gosp. w ogólności, a brodzkiego w szczególności, *jakoteż na kwestje dotyczące całego Towarz.* (Rozprawa odczytana dnia 4. marca 1870 na zgromadzeniu oddziału brodzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Wypada przypomnąć, że w rozdziale III. statutu, §. 8. taki jest ustęp:

„Wkładka, do której każdy członek jest obowiązany, wynosi w ogóle 15 złr. rocznie, wolno jednak oddziałowi uchwalić dla członków swoich — nowowstępujących lub tych, którzy dotąd mniej płacili — zmniejszenie wkładek rocznych aż do 5 złr. i t. d."

Jabym wnosił, by członkowie, gospodarze rzeczywiści, dla swego własnego interesu płacili nie 5 złr. ale 15 złr., zwłaszcza, że ta wkładka nawet banknotami może się każdego roku wrócić; i tak za 4 złr. ma się *Rolnika*, teraz bardzo dobrze redagowanego pisma fachowego, mogącego dać daleko cenniejszą radę, niż ta mała prenumerata wynosi, — resztę, t. j. 11 złr. łatwo się wrócą, gdy członek przejedzie się koleją na jaką wystawę lub zgromadzenie rady ogólnej, bo zarząd główny zwykł wyrabiać dla członków u towarzystw kolejowych zniżenie ceny jazdy, a nie bez tego, by się przytem i jakie inne osobiste interesa nie porobiły. — Ot i pieniądze napowrót w kieszeni, a dobra rada na zgromadzeniach i korzyści z subwencyj państwowych, przyczynianie się do podniesienia gospodarstwa krajowego, to już zysk czysty, częstokroć dość znakomity, gdy zwłaszcza członek ma dobrą wolę sam go poszukać. — Pięcioreńskową wkładkę proponowałbym tylko takim członkom, których zatrudnieniem nie jest gospodarstwo, i których takie pismo jak *Rolnik* interesować nie może, ale i ci mają równe prawa — toć z kolejowej uprzejmości także korzystać mogą.

Pokazuje się więc jasno, że korzyści uzyskiwane z należenia do Towarzystwa gosp. gal. wcale kieszeni nie nadwerężają; toż kto tylko poczuwa się być inteligencją zawodu gospodarskiego, winien być pilnym i gorliwym członkiem Tow. gosp.

Kto się bliżej obznajomił z opinią o kwestjach Tow. gosp., jest przytem obznajomiony rzetelnie z tokiem tych spraw, łacno nabierze przekonania, iż wiele ocenień jest niesłusznych, wiele niezasłużonej nagannej krytyki, wypływającej z powierzchownych tylko wiadomości. Tak mówią że świetne czasy Towarzystwa minęły, a te świetne czasy miały oznaczać ogólne zgromadzenia kilkuset członków, które to zgromadzenia były może więcej politycznej niż gospodarskiej natury, a teraz Tow. gospodarskie, według tej opinii przez podział na oddziały rozdrobnione, ma dążyć do upadku. Jabym sądził przeciwnie, choć większa część oddziałów dla wyż wskazanych przyczyn za słabo funkcjonuje, przecież ich wpływ na gospodarstwo po prowincji jest widoczny. Oto potworzyły się wspólne biblioteczki, członkowie zaczynają nabierać gustu do rozczytywań się w swym fachu, zjawiają się nawet nakłady pożytecznych dzieł rolniczych z inicjatywy oddziału, a to wszystko przyczynki do postawienia gospodarstwa na najodpowiedniejszej podstawie, na nauce. W skutek zebrań bądź to ogólnych, bądź sekcyjnych przymuszeni są gospodarze nie już jak dotąd zajmywać się grą w karty, albo rozmową o kwestjach najogólniejszej i powierzchownej treści wiedzy, ale są przymuszeni przybyć przygotowani w pewnej specjalności, by módz poruczone temata należycie rozwiązać; na tem inteligentność gospodarska nader wiele zyskać może. Ztąd wypłynie konsekwentnie szczere zapragnienie ogólnej oświaty, bo gdy taki większy gospodarz spostrzeże, jak znakomite się korzyści osięga przez powiększenie swej wiedzy gospodarskiej, łacno nabierze przekonania, że i ten jego główny pomocnik, gospodarz-chłop, będzie daleko produkcyjniej pracował, gdy przyjdzie do odpowiedniej, rzetelnej oświaty, ztąd też głosy po niektórych oddziałach dają się słyszeć, by zawiązywać kółka sąsiedzkie między włościanami, jak to się dzieje z zbawiennym wpływem w Zachodnich Prusiech i w Poznańskiem; u nas sądzę, że udałoby się to najłatwiej w miasteczkach, w których większa część ludności trudni się gospodarstwem.

Od czasu jak oddziały gosp. istnieją, rozpowszechniło się po kraju bardzo wiele najpoprawniejszych narzędzi rolniczych. Każdy przyzna, że za ich wpływem znika np. niewiara w praktyczność siewników rzędowych, i te coraz bardziej się rozpowszechniają. Tak też w skutek inicjatywy oddziałów czynią się próby z nieużywanemi dotąd roślinami, z nawozami sztucznemi, przeprowadza się myśl o racjonalnym chowie bydła — słowem zarządzają się i przeprowadzają się takie czynności, które przyczyniają się do podniesienia pojedynczych gospodarstw, a w następstwie gospodarstwa krajowego. Toż więc i dowody, że przy nowej organizacji rozwój Towarzystwa jest lepszym, zwłaszcza, że główny zarząd, uwolniony zakresem działań oddziałowych od szczegółowszego zajmywania się gospodarskiego, może znakomicie rozszerzać swe działanie na korzyść gospodarstwa krajowego, i pracować więcej w kierunku ogólnie administracyjnym, jako też ma więcej czasu do zajmywania się swem najgłówniejszem dziełem, tj. szkołą rolniczą w Dublanach.

Dają się słyszeć głosy, że nieodpowiedne jest zarządzenie, by na Radzie ogólnej tylko delegaci oddziałowi decydowali; sądzę, że to jest najsprawiedliwszem, bo dawniej ogólne zgromadzenia liczyły naturalnie większą część członków mieszkających we Lwowie, którzy jako tacy nie mogą mieć rzetelnego przeświadczenia o wymogach gospodarstwa krajowego, ztąd też przegłosowywali częstokroć niepraktyczne uchwały, które ich czysto teoretycznym wyobrażeniom konweniowały; dziś decydują w kwestjach gosp. przedstawiciele prawdziwi całej przestrzeni kraju, chodzi tylko i tu o sumienność i o traktowanie rzeczy na serjo, by, jeśli delegaci zaszczyceni są zaufaniem swych członków, temu zaufaniu zupełnie odpowiedzieli, i na zebranie rady ogólnej przybyli, a nie tak jak na minionem było, iż połowa delegatów brakowała, co nawet dało sposobność do zapadnięcia uchwały, aby brakującym bez usprawiedliwienia, jako opieszałym, przez wydrukowanie w *Rolniku* dać *malam notam*. Choć na zebraniu rady ogólnej decydują, t. j. głosują tylko delegaci, dyskutować mogą jak najswobodniej i inni członkowie, i bardzoby było pożądanem, by dla jedynej niemożności głosowania, członkowie się od zgromadzeń rady ogólnej nie odciągali, bo częstokroć ich dyskusja może wywrzeć pożądany wpływ przekonywujący na wnioski i decyzję delegatów, a członkowie profesorowie i literaci mogą w pewnych kwestjach dyskusję naprowadzić na właściwe i odpowiednie tory.

Powiedziałem, że najgłówniejszem zadaniem naszego zarządu głównego, jest opieka nad szkołą rolniczą w Dublanach; tak jest, szkoła rolnicza, to najważniejsze dzieło naszego towarzystwa, to znakomitych zasług czynnik, którego lekceważyć nic można, bo on stanowi najważniejszą choć powolną dźwignię gospodarstwa krajowego. Ale niestety i o tej szkole dają się słyszeć ocenienia, niezgadzające się z prawdą, pochodzące głównie ztąd, że za leniwi jesteśmy, by się naocznie przekonać o rzeczywistości. Toć prawie jednogłośnie podniesiono na zgromadzeniu ogólnej rady delegatów, iż kto gani Dublany, ten nigdy tam nie był i nie starał się zapoznać bliżej z całą organizacją szkoły i gospodarstwa. Ztąd też przy kwestji dublańskiej, gdzie były wnioski komitetu centralnego, aby dla takowej albo uzyskać subwencję 5000 złr. i zostawić przy Towarzystwie gosp. gal. jak dotąd, albo oddać Wydziałowi krajowemu jako szkołę krajową — słusznie postawił wniosek hr. Stanisław Dzieduszycki (który miał w swem gospodarstwie dwóch Dublańczyków, i zawsze żarliwie z przekonania Dublany broni), by tę kwestję odroczyć do 2go zebrania, aby tymczasem po oddziałach prawdziwie rzecz wykazać, i co do dalszego kierunku szkoły opinię wybadać. Wniosek ten przyjęto, toż obowiązkiem naszym zastanowić się nad tą kwestją.

(D. n.)

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Pięknem stworzeniem jest koń; miły towarzysz człowieka, chluba królewstwa zwierzęcego. Odznaczają go oprócz kształtów wielce udatnych, przymioty, poczytywane niekiedy za ozdobę nawet w rodzie Adamowym, jak wierność, zapał, zamiłowanie w samorządzie i nienawiść ku munsztukowi, szlachetna płochość, jowialność osiwiałego wojownika, arystokratyczna fantazja obok zmysłu do gospodarstwa, przemysłu, handlu i jazdy fiakierskiej, niecierpliwość i melancholia. Dobrze przedstawia się postać rumaka, pomykająca jak wichr po piaszczystem błoniu Janowskiem, ciekawość obudza każda arena, każde pole tryumfu, więc też i na wyścigi konne pospieszyło wielu ciekawych. Panowie, panie i panicze zajęli trybuny, które w skutek tego nabrały pozoru wystawy sklepowej p. W. Lewickiego, połączonej z wystawą fryzjerską p. Janickiego; sędziowie znaleźli się na swojem miejscu, u mety; obok sędziów trzymali się uporczywie gentlemani, którym się zdawało, iż mają powołanie na przysięgłych do spraw końskich; „wiara" wyścigowa uznała za stosowne nie przebywać dłużej na jednem miejscu, lecz zwijać się ciągle po arenie, zaaferowana doniosłością chwili, zaniepokojona przyszłością wielkiego rodu końskiego. Żokieje zważyli się, i uznano urzędownie, iż duch ludzki nie wytrzymałby już w ciele, lżejszem od nich; wyglądają odpowiednio uroczystości: niepodobni nic a nic do boskich stworzeń. Różnobarwne kurtki na nich igrają z wiatrem jak chorągiewki na tykach. Po cztery kroć wzywali sędziowie w szranki zapaśników, tyleż razy grono dorodnych rumaków z różnobarwnemi kurtkami na grzbiecie puszczało się w zawody — i tyleż razy laurowy wieniec ozdobił skronie wiatronogich zwycięzców z stadniny hr. Stefana Zamojskiego. Najwięcej uznania pozyskał wirtuoz wyścigowy, zażywający już europejskiej sławy Sygnał, postać imponująca na wyścigowej scenie, pełna godności, świadomości swoich nieprześcignionych nóg. Spokojem swoim i taktem pokonał on mistrzowską brawurę ścięgów swojego rywala, baladowej klaczy Niczego. Ulewny deszcz, który z cierpliwością oczekiwał końca wyścigów, lunął na zwycięzców, zwyciężonych i świadków, i był tak grzeczny, iż odprowadził aż do miasta publiczność.

Pani Marja Gruszczyńska pierwsza spiewaczka opery warszawskiej, daje dziś koncert ze współudziałem panny Romany Popielówny i p. Staniewicza, pianisty amatora.

Pani Gruszczyńska znaną nam jest ze sławy, gdyż nietylko w Warszawie ale i we Włoszech, tej kolebce spiewu, z wielkiem powodzeniem występowała.

Dla niej to Moniuszko napisał rolę Halki; i inni kompozytorowie polscy starali się jej powierzyć swe utwory. Po zejściu znakomitej Rivoli ze sceny polskiej, zajęła pani G. pierwsze miejsce przy scenie warszawkiej; nazwano ją polską Malibrau. Nader interesowny program zapewne zachęci publiczność lwowską, by usłyszeć tak znakomitą polską spiewaczkę: 1) Arja sopranowa z 4 aktu opery „Halka" Moniuszki, odspiewa pani Gruszczyńska; 2) Polones op. 53. *as dur* F. Chopina wykona p. Karol Staniewicz (uczeń p. Marka); 3) a) Żal dziewczyny St. Moniuszki; b) Dwie zorze A. Zarzyckiego odspiewa p. Gruszczyńska; 4) Deklamacja (Panna Romana Popielówna); 5) Arja z narodowej opery węgierskiej „Hunyady Laszló" Erkla (odspiewa pani Gruszczyńska); 6. Reminiscences des Puritains, Fantazja F. Liszta (odegra p. Staniewicz); 7) Mazurek koncertowy Józefa Nowakowskiego, odspiewa pani Gruszczyńska.

W piątek, na benefis p. Jana Wilkoszewskiego odegraną będzie po raz pierwszy komedja w 5. aktach Stanisława Bogusławskiego, p. t. *Złoty młodzieniec*. Autor, jak donieśliśmy przed kilkoma dniami, zmarł właśnie w Warzawie.

Członkowie I. stowarzyszenia ku dostarczaniu potrzeb domowych, użalają się na pieczywo Stowarzyszenia, mianowicie chleba. Raczy więc Zarząd dopatrzyć piekarni.

Ruch wyborczy we Lwowie doprowadza już do tak miłego rezultatu, iż od wczoraj począwszy, złożone są w małej sali ratuszowej do przejrzenia spisy wyborców miasta Lwowa. Dla zgłaszających się sala ta otwartą od godz. 9 rano do 2 z południa. Do dnia 28. b. m. włącznie wolno wnosić reklamacje, które w komisji właściwej rozstrzygane będą w przeciągu 24 godzin.

W poniedziałek o godzinie 10 wieczór zgorzała część cegielni p. Kamińskiego na Żelaznej wodzie. Ugaszono ogień w pół godziny.

Jedna z ulic naszego miasta jest jeszcze w tym stanie, że przechodzący nią łatwo może kark skręcić, w miejsce bowiem trotuaru wyłożono ścieżkę kamieniami nieobrobionemi, po których dla ich nierówności trzeba koniecznie kroki mierzyć, a gdzie niegdzie i skakać. Jest to ulica Garncarska, dość zresztą schludna i długa, niema jednak w swem terytorjum ani jednego radnego miasta, niema zatem protekcji.

Przed tygodniem zmarł pensjonowany urzędnik magistratualny ś. p. Marcinkiewicz,

70-letni staruszek, znany w naszem mieście z przedziwnego humoru; wesół bowiem dykteryjkami i śpiewkami, potrafił nawet najpoważniejsze Towarzystwo ubawić. Jako Rusin, szczególną pasję miał do moskalofilów, którym dowcipnemi facecyjkami nie mało żółci napsuł.

— **Emil Janowski**, oficjał przy magazynie tytoniu, mianowany kontrolerem głównego magazynu sprzedaży tytoniu i stempla we Lwowie.

— **Wincenty Pol** otrzymał z funduszów państwowych, jako były profesor uniwersytetu Jagielońskiego, pensję roczną w kwocie 600 złr. w. a.

— **Towarzystwo opieki narodowej**. Rezultat wyborów z dnia 18 bm. na walnem zgromadzeniu odbytych był następujący:

Obecnych członków było 124; głosowało 113, większość absolutna 57. Prezesem obrany W. Alfred Młocki głosów 94; wiceprezesem obrany Henryk Szmitt 84 głosów. Komitet zarządzający: Franciszek Zima 112, Pawłowski Karol 111, dr. Józef Wernicki 110, dr. Julian Popiel 107, Wiktor Wiszniewski 97. Piotr Wayda 95, dr. Stanisław Czerkawski 89, dr. Filip Zucker 85, Henryk Camil 80. Bronisław Dulęba 69, Ignacy Slaski 43, Apolinary Stokowski 35 głosów.

Komisja kontrolująca: Dr. Robert Hefern 112, dr. Ludwik Wolski 104, Franciszek Bałutowski 102, Dymitr Koczyndyk 105, Atanazy Przybylski 99.

Już dnia 20. bm. zebrał się wybrany komitet zarządzający na pierwsze posiedzenie, do którego także członków komisji kontrolującej zaproszono.

Wybrano Wydział wykonawczy, złożony z pp. dr. Stanisława Czerkawskiego, Apolinarego Stokowskiego i Piotra Waydy. Pozostali członkowie komitetu podzielili się na 2 sekcje, informacyjną i redakcyjno-organizacyjną, która to ostatnia sekcja, została dla pierwszych prac wzmocnioną trzema członkami komisji kontrolującej. Kasjerem wybrano p. Franciszka Zimę, dyrektora filii banku centralnego, do którego należy adresować wszystkie przesyłki pieniężne.

Nakoniec postanowiono nająć lokal, tudzież przyjąć prowizorycznie kancelistę i woźnego. Godną uwagi rzeczą jest, że funkcjonarjusze Towarzystwa okazują głębokie przejęcie się ważnością sprawy, i zamiast zwykłem u nas trybem lubować się bezczynnie swemi dostojeństwami — przystępują do pracy z całem poczuciem ciężącej na nich odpowiedzialności. Jeśli i nadal tak rzeczy pójdą, to niepłonną jest nadzieja, iż Towarzystwo opieki narodowej nie popadnie, wzorem innych naszych Towarzystw w martwotę, lecz stanie na wysokości stanowiska, statutami wytkniętego.

— **Na koszta urządzenia wystawy szkolnej**, podczas walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi wpłynęły oprócz dawniej wykazanych, jeszcze następujące datki:

Rada powiatowa w Kamionce Strumiłowej 40 złr., Mieczysław hr. Dzieduszycki z Krakowa 5 złr., Rada powiatowa w Rawie ruskiej 20 złr., Rada powiatowa w Złoczowie 20 złr., P. J. Franke w Zurychu 10 złr., Rada powiatowa w Krośnie 25 złr., Wydział krajowy 300 złr.

Razem wraz z poprzednio wykazanemi datkami wpłynęło dotychczas 1.517 cnt.

Podpisany zarząd wyraża niniejszem łaskawym dawcom najserdeczniejszą podziękę.

We Lwowie d. 17. czerwca 1870.

Od zarządu głównego Tow. pedagog.

K. Maszkowski. prezes. *Dr. T. Gerstmann.* sekretarz.

— **Wystawa rzeczy szkolnych w Kołomyi** odbędzie się w dniach 18, 19. i 20. lipca b. r., i rokuje być bardzo świetną. Zjazd nauczycieli z całego kraju na tę wystawę powinien być jak najliczniejszy ze względu na doniosłość jej wobec sprawy oświaty i wychowania publicznego. Pożyteczne drogi i środki kształcenia, nieznane jeszcze u nas, wystawa kołomyjska pokaże i objaśni zebranym pedagogom, aby je później zastosować mogli w naszych szkołach. Wydział krajowy, jak się dowiadujemy, uznając zbawienny wpływ, jaki wystawa kołomyjska wywrzeć może na nasze stosunki pedagogiczne, postanowił poprzeć usiłowania Towarzystwa pedagogicznego, i wstawił się bardzo gorąco u dyrekcyj obu kolei żelaznych Krakowskiej i Czerniowieckiej za udzieleniem bezpłatnych kart jazdy do Kołomyi wszystkim nauczycielom wiejskim, przedstawiając ich fatalne położenie materjalne, które zaledwie dać im może chleb powszedni, a oraz szkodę, jakaby wynikła dla kraju, gdyby trudności takie powstrzymały tych nauczycieli od wzięcia udziału w zjeździe kołomyjskim. Spodziewać się więc godzi, że szanowne dyrekcje rzekomych kolei uwzględnią to przedstawienie i udzielą bezpłatnego przejazdu ubogim nauczycielom tego kraju, który uskutecznia temi samemi kolejami ogromne wywozy swoich obfitych płodów ziemnych i gospodarskich, a próżne ma szpichrze dla ludzi, oddających się żmudnej pracy kształcenia jego obywateli.

Wystawa kołomyjska jest owocem skrzętnych zabiegów i działalności Towarzystwa pedagogicznego, tak jak w ogóle Towarzystwu temu zawdzięczyć winniśmy cały ten dobroczynny ruch, jaki u nas zapanował w ostatnich czasach na polu oświaty, owo rozbudzenie w nauczycielach naszych głębokiego poczucia ich poważnego stanowiska, i dążności do zacnej pracy około wychowania tego pokolenia, które stanowić będzie o przyszłości naszej. Z młodego naszego życia autonomicznego, jedyny to prawie objaw szczerze pocieszający, rzetelną napawający otuchą w lepszą dolę, w pogodniejsze czasy. Serce rośnie na widok tej zacnej nauczycielskiej gromadki, która bez względu na wyznanie i przekonania w sprawach chwilowych, jedno tylko żywi uczucie, jedną przejęte jest myślą: torowania dróg prawdzie wiedzy, i dobrobytowi powszechnemu.

— **Z Brodów**. Jak wiadomo, istnieją w kraju, a mianowicie we Lwowie, Krakowie, Rzeszowie, Przemyślu i zapewne w innych miastach Stowarzyszenia strzeleckie. Otóż za przykładem tych miast i u nas istnieje od trzech lat Stowarzyszenie tego rodzaju, któreśmy tymczasowo „Kółkiem kurkowem" ochrzcili, a które mimo swojej szczupłości jakoś dosyć dobrze się ma. Musicie wiedzieć, że Polak na każdem miejscu jest Polakiem, a każda broń jest przyrodzoną jego siostrą, tem bardziej, gdy tarcza nasza umieszczona w przecudnym lasku tuż nad granicą, zwróconą jest ku ościennej sąsiadce.

Słyszymy wprawdzie co niedzieli od strony kozaczyzny jakieś dzielne huki, pomiędzy temi czasem także jakby wystrzał działowy, co nas chwilową otuchą napawa; lecz cóż, kiedy nasze Kółko kurkowe, nie mogąc się o własnych siłach należycie podnieść, zostaje zawsze kółkiem, trudno mu dostąpić godności Stowarzyszenia, nie zdołało zatem dotychczas przybrać cechy narodowej, i zamiast rozwinąć się niestety marnieje!

Przejęci tą myślą, zadajemy sobie pytanie, czy nie byłoby teraz na czasie, mówimy teraz, kiedy prawie cały kraj nasz od wschodu do zachodu opasany kolejową siecią, aby najstarsze Stowarzyszenie strzeleckie nad Pełtwą, jako królowa wszystkich Stowarzyszeń kurkowych, z własnej inicjatywy za przykładem innych Stowarzyszeń poszło, i przez wspólne zbliżenie wszystkich Stowarzyszeń kurkowych instytucję tę, która przypomina nam cnotę naszych praojców, i jest ozdobą wszystkich wolnych narodów, ujęło w jednolitą całość, i dopomogło jej do najobszerniejszego rozwinięcia się i zamanifestowania się tak życiem towarzyskiem, jakoteż i narodowem.

Kończąc niniejsze sprawozdanie kurkowe, tuszymy, iż szanowne Stowarzyszenie strzeleckie we Lwowie nas zrozumie, i z skreślonych tu słów kilku, jak najrychlej podejmie odpowiednią działalność.

— *(W. P.)* **Z Podola**. Nie wyczytawszy dotąd nigdzie pośmiertnego wspomnienia dla zacnego człowieka, którem w tych dniach ostatnią posługę oddaliśmy, nie mogę przenieść na sobie, by nie uczcić choć kilkoma słowami jego pamięci, i nie przekazać pokoleniom przyszłym wzoru zacnego człowieka.

Ś. p. Franciszek Wolański, którego całe życie upływało wśród poświęceń dla posług obywatelskich. Sąsiad najlepszy, ojciec rodziny rzadki, nieszczęściem własnem dotknięty po stracie jedynej córki, poświęcił się nauce lekarskiej, i doszedłszy do znakomitej znajomości, niósł pomoc wszystkim warstwom społeczeństwa, zawsze z największą gotowością, a dowiedziawszy się o słabości którego sąsiada, nie czekał wezwania, tylko spieszył sam, i przy swej słodyczy charakteru stawał się pocieszycielem stroskanej rodziny. To samo czynił i w okolicy całej, zwiedzając wieśniacze chaty; a nie tylko, że udzielał rady lekarskiej, lecz oprócz tego swym kosztem sprowadzał leki. To też otoczony szacunkiem ogólnym, dożył wieku blisko 80 lat. Skończył żywot we Lwowie w śród wielkich cierpień, które znosił z największą cierpliwością, a każdego odwidzającego witał z pogodnem czołem i uśmiechem na ustach, dopytując o sprawy publiczne, o koleje rozprzestrzeniające się obecnie, bo całe życie gorąco zajmował go los kraju, we wszystkich zdarzeniach brał czynnny udział, nie żałując ani trudu, ni też środków, zawsze gotów do każdej posługi, której od niego żądano. Jako wzór obywatelskiego życia przeżył żywot długi, zostawiając po sobie zaszczytne wspomnienie i żal szczery u ludzi, którzy umieją cenić prawdziwe zasługi. A nie może być droższej spuścizny dla pozostałej małżonki, synów, i synowej, jak sprawiedliwość, oddana zasługom ś. p. Franciszka Wolańskiego.

— **Wielki kongres sławiański**, który się odbył z powodu wystawy moskiewskiej w r. 1867, miał być w tym roku powtórzonym, jednakże z niewiadomych powodów nie przyszedł do skutku.

Moskale musieli się zatem zadawalnić bankietem, na którym pismo *Pogodina*, głównego kierownika moskiewskiej partyj, ogłoszonem było. W tem piśmie przyznawają się i konstatują związek centralnego punktu z agitacją w Czarnogórze i Dalmacji, i że istnieje nić związku, która się także nad Kroacją i Serbskiemi okręgami w Węgrzech rozciąga. Nauczająca mianowicie jest *Pogodina* manifestacja, tycząca się partji agitatorskiej w Austrji. Z wielką naiwnością ogłaszają tam, że całą nić moskiewskich agentur w słowiańskich prowincjach Austrji rozszerzali, i że w samym Wiedniu znajduje się komitet silny, z 200 ludzi złożony, którzy nad „świętą" sprawą pracują.

Jako pośrednik pomiędzy komitetem moskiewskim i austrjackimi Słowianami jest jakiś nie wymieniony pop, o którego wydaleniu rząd Austrjacki albo nie myśli lub jest na to za leniwym, pomimo tego, że od roku wiadomem jest, jaką rolę odgrywa.

Jako drugi agitator wymieniony jest sekretarz moskiewskiego komitetu Ab. A. Popow, który jest w Pradze czeskiej czynnym.

Że tu o same czcze wiadomości, lub o zawiązanie przyjaznych stosunków z poddanymi Austrji nie idzie, o tem świadczy stosunek rządów Austrji z Moskwą; powtóre wesołe hymny moskiewskie z powodu czeskiej opozycji. Według tegoż ogłoszenia deklaranci Czescy po osiągnięciu wolności swojej, mają wszelką drogę do spokoju w państwie uniemożebnić!

— **Z Brzozowskiego** w czerwca. Niedawno przejeżdżałem przez Brzozów. Przed budynkiem powiatowym i na korytarzach tegoż widziałem bardzo wiele ludzi — już to włościan, już też różnych surdutowych. Takie niezwykłe zgromadzenie rozciekawiło mnie do tego stopnia, że postanowiłem pomimo straty czasu dowiedzieć się, coby to miało znaczyć. Poszedłem więc do jednego z poważniejszych włościan i zapytałem o powód zgromadzenia. „A toż pan nie wiedzą, odpowiedział mi, poco my się tu zjechali. Pan starosta kazał wszystkim wójtom w urzędzie stanąć i pisarzów ze sobą przyprowadzić." To mówiąc, był tak grzeczny, że dobył z za pasa pisemne wezwanie p. starosty. Na moje zapytanie, czy nie wie poco ich wezwano, odpowiedział mi wójt (a był nim właśnie ten włościanin), że nie wie, sądzi jednakże, że pewnie pisarze coś przeskrobali, skoro ich do p. starosty przyprowadzić kazano. Gdy tak rozmawiamy, spostrzegliśmy, że zgromadzeni w znacznej części odeszli, a i reszta za nimi zdążała na piętro do kancelarji, gdzie pan starosta miał zagaić zgromadzenie i właściwy cel tegoż wyjawić. Mając jako potomek Adama i Ewy porządną porcję ciekawości, zapragnąłem dowiedzieć się, czy wójt, z którym mówiłem, jest domyślnym, a w razie, jeżeliby jego podejrzenia były uzasadnione, usłyszeć, co pisarze w takiej liczbie przed p. starostę przyprowadzeni, zrobić mogli. Zamieszałem się więc między wchodzących do sali, i stanąłem, oczekując rezultatu tego zgromadzenia.

Po długiem czekaniu, co mi nie bardzo było na rękę, i po wywoływaniu różnych wójtów, którym doręczano rozmaite papiery, zjawił się pożądany dla mnie p. starosta z plikiem papierów, a gdy się gwar uciszył, przemówił mniej więcej w te słowa: „Zgromadziłem wszystkie gminy (chciał zapewne powiedzieć: reprezentantów gmin — o pisarzach zapomniał) aby was uwiadomić, że Najjaśniejszy Pan raczył sejmy rozwiązać i nowe wybory rozpisać polecił. Obwieszczenia, które wam będą rozdane, objaśnią was o tem" Tu wręczył takowe jednemu z podwładnych urzędników, aby je rozdali mówił dalej: „5 lipca mamy już mieć posła na sejm Ja przeznaczyłem na miejsce wyborów Dynów, Dydnię, Brzozów, Domaradz (i jeszcze jedno czy dwa, których nie pamiętam). Tam się zejdą z najbliższych wsi wszyscy prawyborcy, aby wybrać delegatów, mających głosować na posła." Teraz odczytał, które gminy do której miejscowości poprzeznaczał.

W końcu polecił sporządzenie list wyborczych i oznaczył termin wyborów dla niektórych gmin; oświadczając, że inne gminy, wydelegowany komisarz o dniu i godzinie wyborów zawiadomi. Do wszystkiego dorzucił p. starosta jeszcze kilka luźnych uwag, między któremi, jeżelim dobrze zasłyszał i tę, że i kilku głosujących, którzy na swoim punkcie wyborczym staną, wystarczy. Taką odpowiedź dał p. starosta niby dosyć niezrozumiale jednemu z wójtów, który go zapytał, czy wszyscy wyborcy mają przyjść na miejsce wyborów. Poczem wrócił p. starosta do swego biura.

Otóż i sesja skończona, pomyślałem, a i ów wójt, z którym mówiłem przed sesją, omylił się w swoich domysłach o pisarzach, choćiaż nie wiedział, że styl urzędowy Brzozowskiego powiatu pisarzów w takiem świetle przed nim wystawił, trudno odgadnąć dlaczego. Schodząc po schodach na dół, słyszałem różne uwagi. Jedni twierdzili, że po to, czego się dowiedzieli, nie potrzeba było jechać, bo p. starosta, mając tyle pisarzów, mógł był dać gminom na piśmie swoje rozporządzenie. I bardzo słusznie. Znać, pomyślałem, jak podobni urzędnicy, jak p. starosta Pressen, autonomicznie postępują, skoro reprezentantów gmin choćby i niepotrzebnie zwołują, a tem samem gminy o ponoszenie ciężarów dostarczania podwód i kosztów podróży przyprawiają.

Lecz mniejsza to troska dla wójtów, bo już koszta porachowali i pobrali. Ale wielu zapytywało, jeden drugiego, jakby to najsnadniej wszystkich wyborców na oznaczone miejsca sprowadzić

Lecz p. starosta już tego nie słyszał. Może byłby owo, co wyrzekł do jednego z wójtów, wszystkim powtórzył. Lecz żart na bok.

Biorąc rzecz serjo, zachodzi tu pytanie, na jakiej podstawie mógł p. Pressen zamiast przedsiębrania wyborów według przepisu ustawy konstytucyjnej w każdzj gminie, oznaczyć tylko po jednej miejscowości na 10 i więcej gmin? czy ma tę pewność że wszyscy wyborcy będą się tam stawić, skoro miejsca są odległe o dwie mile nawet? Czemu nie wezwał przynajmniej duchowieństwa i obszarów dworskich na ową sesję, skoro jest tak wszechwładny, że nawet na paragrafy ustawy nie uważa? Jestto zagadka, którą nie wiedzieć, jak rozwiązać Czy może otrzymał stosowną instrukcję z góry? Alež niepodobna, aby tak było, bo na czele ministerstwa stoi rodak a sami centraliści wiedeńscy chcą ugody z Galicją. A tu daje nam p starosta Brzozowski wzór najoryginalniejszej centralizacji. Czy mamy go pomówić o chęć pozbycia uprawnionych do wyborn tegoż prawa? Nie chcielibyśmy wprawdzie, ale cały fakt tak wygląda. Bo czyż mogą wszyscy włościanie odbiedz w czasie sianokosów i innych robót, bo jakoś około 20. b. m., aby dążyć jakoby do Mekki do Brzozowa, Dynowa i t. d. z oddaniem głosn. A księża, czyż zostawią parafie, a nauczyciele szkoły, aby toż samo uczynić? Te wszystkie pytania, na które nie umiałem sobie odpowiedzieć, podaję do publicznej wiadomości.

— **Sprostowanie**. W ostatnich numerach *Gaz. Nar.* ogłoszone były korespondencje „Z nad Łomnicy" i „Z Kałusza," w których wymieniono pana Apolinarego Hopena w pierwszej jako uczestnika zjazdu postępowców we Lwowie, w drugiej jako prezesa komitetu kościelnego w Dalinie. Pp. korespondenci pomieszali snać osobistości, gdyż p. A. Hoppen nie brał wcale udziału w zjeździe postępowców, ani też nie przewodniczy komitetowi kościelnemu w Doliuie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 21. czerwca. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 9.50—10.50, żyta 160 fnt. 4.80 - 5.15, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.30 -4 50, owies 100 ft. 3 40—3.50, kukurudza 170 fnt. 4.60—4.75, hreczka 140 fnt. 4.40—4.60, koniczyna 180 fnt. 36—40 złr., rzepak 150 funtów —.— złr, lnianka 150 funt —.—. złr., groch 180 funt. 5.30—5.50, cetnar łoju 32 - 32 50 złr. potażu 17.50—18, chmielu 40 - 45 złr., wiadro spirytusu 14.75—15.—. (Z Izby handlowej.)

Lwów dnia 21. czerwca. Nagłe podskoczenie cen zboża wpłynęło na podrożenie pieczywa. Wczoraj i dziś już pszenicę płacono od 9.50 do 10 złr.

Wiedeń dnia 21. czerwca. (Telegram *Gazety Narodowej*.) Na targu wczorajszym było wołów z Galicji 3556 sztuk, z innych prowincyj 804 sztuk. Targ był bardzo zły. Płacono za cetnar po 29 złr. najwyżej po 30 złr.

Wiedeń dnia 20. czerwca. (Z giełdy zbożowej.) Podług ostatnich doniesień telegraficznych z Paryża, zdaje się tam obudzać nanowo spekulacja, po kilkodniowej drzemce, tranzakcje zbożowe na giełdzie już są ponownie panami targu, a giełda kroczy najwyższemi notowaniami cen. Na targach angielskich panuje również niezwykły ruch, tendencja rwie się ku podwyżce z powodu niezadawalniających widoków żniw, większej potrzeby w miarę tego, i w skutek podwyżki cen w Ameryce. Na targach niemieckich nieco spokojniej lecz silniej i stanowczo podnoszą się ceny i dziś w porównaniu do sobotnich notowań wskazują znaczną podwyżkę. Z giełd krajowych tylko Peszt podąża za ogólnem usposobieniem zagranicy, a notowania poczynającego się tygodnia chwiejne i ciągle zmienne wnosić pozwalają na znaczną zmianę w najbliższej przyszłości. Na targu tutejszym panuje usposobienie mniej sangwiniczne, a tranzakcje obracają się na silnej, realnej podstawie. Właściciele zachowują się rezerwująco, chcieliby osiągnąć ostatnie notowania, lecz nadaremnie. Na placu potrzeb obecnie pokryta, kupcy żądają koncesyj małych, które im też w końcu przyznać musiano. Pszenica ku końcowi słania się w cenach i targ kończy notowaniem 20—25 cent. na mierzycę 86 fnt. wyższym tylko od sobotniego. Obrót w pszenicy 40.000 m. Zresztą wszystko w dawniejszej mierze. (Olej rzepakowy.) Towar od ręki ma mały popyt. W sprzedaży *en gros* płacono po 31.50—32.50 za cetnar wraz z beczką, w szczegółowej po 32—33 bez beczki. Na terminatkę jesienną wzrósł popyt, w skutek czego dziś do 4000 cetnarów po 38¼ do 33½ złr. za cetnar uzyskano.

Wrocław d. 20. czerwca. Pszenica loco 84 ft. 91 sgr., żyto loco 86 f. 64 sgr., owies loco 50 fnt. 36 sgr., rzepak loco 150 f. brutto — sgr., olej rzepakowy loco cetnar 13½ tal., na terminatkę czerwiec-lipiec — talarów. Spirytus loco 100 Trall. 16⅚ tal., na czerwiec-lipiec 16⅚ talarów.

Szczecin d. 20 czerwca, 2 godzina popołudniu. Pszenica loco 2125 fnt. 78—80 tal., na wrzesień 81 tal., o żyto popyt słabnie za 2000 fnt. loco 5—53½ tal., na terminatkę jesienną po 55½ tal., olej rzepakowy ceny ustalone cetnar loco 14¾ tal. Spirytus loco za 80% Trall. 17 tal., na czerwiec-lipiec 16½ talarów na weksel.

Zniżenie cen jazdy koleją dla delegatów i członków Towarzystwa gosp. galic., jadących na walne zgromadzenie Rady ogólnej do Lwowa, którzy się wykażą kartą przynależności do Towarzystwa.

I. Kolej Czerniowiecka zniżyła cenę jazdy zwykłemi pociągami osobowemi na połowę, za bilety II. i III. klasy na czas od 20. do 30. czerwca włącznie.

II. Kolej Karola Ludwika zaś przyznała zniżenie na tenże sam czas od 21. do 30 czerwca w ten sposób, iż jadący opłaca cały bilet II. lub III klasy, zatrzymuje go wszakże przy wysiadaniu we Lwowie, który mu służy następnie do bezpłatnego powrotu.

Kartę legitymacyjną należy okazywać tak przy kupnie biletu, jakoteż w ciągu podróży na każde zażądanie.

Posiedzenia rozpoczynają się dnia 24. czerwca

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 20. czerwca 1870.

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej nr. 137 i 138 z dnia 19. i 20. czerwca br.

Edykta: Sąd kraj. we Lwowie dtto 15 czerwca do L. 30073 uwiadamia Piotra hr. Wodzickiego, iż w skutek pozwu przeciw niemu Mendla Pipesa pto 15.000 złr. nakaz zapłaty wydanym i ustanowionemu kuratorowi adw. dr. Nurkowskiemu doręczonym został. — Sąd pow w Drohobyczu dtto 31. grudnia 1869 do L. 5863 podaje do wiadomości że dnia 9. lutego 1844 zmarł w Bolechowcach bez rozporządzenia ostatniej woli Tymko Kowalczyn. Wzywa się przeto spadkocierczynię Ołenę Kowalczyn, aby się w ciągu roku do sądu zgłosiła i deklarację do spadku złożyła. Kur. Piotr Nikolczak. — Sąd kraj. we Lwowie dtto 12. marca do L. 3189 ogłasza, że na dniu 23. stycznia zmarł 1869 we Lwowie Piotr Kopciewicz beztestamentarnie, wzywa się przeto wszystkich, jakiekolwiek pretensje roszczących sobie do pozostałej po nim spuścizny, aby w ciągu roku sądownie oświadczenie do spadku wnieśli. — Sąd pow. w Sokalu dtto 15. czerwca do L. 17 uwiadamia, iż na dniu 27. czerwca odbędzie się licytacja na budowę nowego dachu i pokrycie tegoż gontem nad kościołem parafialnym z budynkiem mieszkalnym probostwa r. b. w Sokalu. Cena wywołania 2197 złr. 37 cent. w. a Termin do składania ofert do 26. czerwca. — Starostwo Czortkowskie dtto 12. czerwca do L 2522 ogłasza otwarcie od 29 czerwca do 8. lipca trwającego jarmarku na konie w Ułaszkowcach.

Konkurs. Na posadę następcy prokuratora państwa przy c. k. prokuratorji we Lwowie z roczną płacą 1000 złr. rozpisuje się konkurs do 8. lipca dtto 17. czerwca do L. 1330. C. k namiestnictwo dtto 13. czerwca do l. 16851 ogłasza konkurs celem obsadzenia czterech posad dyrektorów przy zakładach kontumacyjnych dla bydła rogatego systemizowanych w Galicji, mianowicie: 1) dwóch posad dyrektorów z płacą roczną 800 złr. z dodatkiem na pomieszkanie 120 złr.; 2) dwóch posad dyrektorów z roczną płacą 600 złr z dodatkiem na pomieszkanie 100 złr. i X. klasą dyet w Brodach i Podwołoczyskach. Termin do 1. września na ręce prezydjum namiestnictwa. Warunki: dyplom weterynarski, znajomość języków krajowych i wywód dotychczasowej praktyki. — Przy sądzie powiatowym w Drohobyczu posada woźnego o rocznych 300 złr. Podania do prezydjum sądu obwodowego w Samborze w przeciągu 14 dni od daty 15. czerwca do l. 645. — Posada inżyniera powiatowego przy Radzie powiatowej brzeżańskiej z roczną płacą 500 złr. i wedle potrzeby zwrot kosztów podróży w wysokości 250 złr. w łącznej rocznej kwocie. Termin do 13. lipca od daty 14. czerwca do l. 501 do Wydziału Rady powiatowej w Brzeżanach. — C. k. namiestnictwo dtto 18. czerwca do l 3843 pr. rozpisuje konkurs na posadę oficjała z roczną płacą 600 złr przy dyrekcji urzędów pomocniczych.

Ostatnie wiadomości.

Gazeta Lwowska konstatuje, że posiedzenie walne Rady ruskiej mogło się było w przeszłym tygodniu odbyć, pomimo że w doniesieniu do policji zaszła mylka. Z domu Narodniego do policji istotnie tak blizko, iż w kilku minutach można było nieporozumienie wyjaśnić. Istotną przyczyną szybkiego zamknięcia posiedzenia była obawa Moskalofilów, iż będą w mniejszości, gdy przyjdzie do wyboru stałego komitetu Rady ruskiej, który miał się zająć wyborami sejmowemi. Odroczywszy zaś walne zgromadzenie, komitet tymczasowy, w którym większość Moskalofilów zasiada, zajął się sam wyborami i już rozesłał listę kandydatów i agentów po kraju. Lecz jak we Lwowie, tak i na prowincji przeciw Moskalofilom i ich agitacji stanęli szczerzy Rusini.

Dziś już nadeszły dokładniejsze wiadomości o pozawczorajszych wyborach poselskich z gmin wiejskich w Niższej Austrji. Postępowcy zaledwie dwoch kandydatów przeprowadzili, klerykalni jednego, czterech jest niewiadomych przekonań; reszta są zwolennikami centralistów.

Posłem moskiewskim w Wiedniu mianowany Nowików, dotąd poseł w Grecji.

Wiadomości o spadłych we Francji deszczach były przesadzone. Tylko w północnej Francji trochę deszcz padał dnia 19 czerwca. W środkowej i południowej od trzech tygodni nie było kropli deszczu. Z tego powodu wczoraj ceny mąki we Francji poszły znowu w górę.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Zadar d. 21. czerwca. (Zara w Dalmacji.) Wybór do Rady gminnej w Benkowacz był bardzo burzliwy. Žandarmerja użyła broni. Dwóch włościan padło od kul. Posłano tam wojsko.

Praga d. 21. czerwca. Redaktora *Narodnich Listów* uwięziono, z powodu wezwania, w tym dzienniku umieszczonego, ażeby się naród uzbrajał.

Wiedeń d. 21. czerwca. Dzisiejsze wieczorne dzienniki konstatują zwycięstwo przy wyborach liberalnej partji w Austrji wyższej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. czerwca	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	248 00	249 00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	205 50	206 50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103 00	106 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83 85	84 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 70	76 20
Banku hypot. galic. 6%	90 25	90 6[illegible]
Galic. zakł. kred. włośc.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 75	75 25
Poż. głod z r. 1866 po 7%	100 00	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 66
Dukat cesarski	5 62	5 69
Napoleonder	9 57	9 67
Półimperjał rosyjski	9 75	9 93
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 92
„ „ papierowy	1 55	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 77	1 78
Srebro	118 00	119 00
Wiedeń d. 18. czerwca.		
Papiery państw austr.		
5% renta austr. w. a.	— —	— —
„ „ srebrem	— —	— —
Pożyczka [illegible]	— —	— —

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 20. czerwca 1870,

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 116.75. Akcje kredytowe węg. 85.50. Anglo-austrjac. 316.50. Kolej Nadcis. 241.50. Akcje Karola Ludwika 249.25. Kolej siedmiogrodzka 171.50. Kolej południ. 194.70. Kolej Alf. 173.50. Kolej państwowa 393.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 206.—. Kolej węg.-północno-wschodnia 165.—. Kolej północna 229.— Kolej Rudolfa 166.25. Kolej węg.-wschodnia 96.— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.60. Losy 1864 r. 115 50. Usposobienie stałe.

godz. 6 minut 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 63.— Akcje kredyt. 251.60. Akcje banku anglo-austr. —.—. Bank obrotowy 112.75. Akcje Karola Ludwika 250.50. Kolej południowa 194.80. Franko-austr 117.— Akcje banku ludowego 200.50. Akcje banku bud. 68.50. Akcje banku centralnego 73.—. Kolej Elżbiety 217.— Akcje banku związkowego 233.—. Napoleondor 9.63. Losy węgierskie 165 —. Usposobienie mdłe.

Renta paryzka 3%, 72.80. Lombardy 415.—.

Berlin. Banknoty moskiewskie 78⅛. Akcje kredytowe 155⅛. Lomb. 110⅛. Galicyjska 104⅛. Kolej państwowa 22⅜. Rumuńska 69. Na Wiedeń 84⅞. Usposobienie stałe

Wrocław. Pszenica 91. żyto 63. owies 35.

Przyjechali do Lwowa d. 21. czerwca 1870.

Hotel Georga: Józef Prus hr. Jabłonowski z Pacykowa, Franciszek Dunin hr. Karwicki z Wołynia, Władysław hr. Rozwadowski z Wiednia, Edwin br. Hohendorf z Byszowa.

Hotel Europejski: Stanisław hr. Komarnicki z Zawadki, Edward br. Błażowski z Browarów, August Ambrosiewicz z Cucyłowa, Michał Diamandi z Mułtan, Stanisław Malinowski z Horożanki, Józef Noworytko z Krakowa, Zygmunt Pruszyński z Skrzendna, Karol Romaszkan z Popielnik, Feliks Rożański z Palczyniec, Leopold Karszniewicz ze Śniatyna.

Hotel Langa: Jan Małachowski z Moskwy, Aleksander Warteresiewicz z Czerniowiec.

Hotel Angielski: Edward hr. Chyliński z Paryża, Ludwik Balicki z Wykot, Walenty Hauterive z Jatwięgi, Zygmunt Marszałkowicz z Wojakowa, Zdzisław Obertyński z Cieląża, Eustachy Reklewski z Kniłowa, Władysław Rylski z Uhrynowa, Hugo Seeger z Mikłowic, Kajetan Teodorowicz z Michalcza, Emil Torosiewicz z Zastawiec, Józef Wysocki z Uwina.

Hotel Kuhna: Wincenty Kniaziołucki z Rohatyna.

Doktor medycyny

JOZEF BIELSKI

HOMEOPATA

ulica Frenela l. 688²/₄, ordynuje od 3.—5., ubodzy od 8.—10. rano bezpłatnie

2163 5—5

Młody kupiec z Kongresówki

Uzdolniony w Buchalterji i kasowości posiadający języki polski i niemiecki, mogący na żądanie złożyć odpowiednią kaucję poszukuje stosownej posady w handlu „fabryce lub innem przepsiębiorstwie. 2186 2—3

Wiadomość w domu handlowym **S. Wartalskiego Ulica Sykstuska 118** we Lwowie.

Stypendjum:

Fundacji Antoniego Brzezińskiego

w kwocie rocznej 105 zł. w. a. jest do rozdania od 1. Września 1870 r. dla jednego ucznia gimnazjum Brzeżańskiego lub Lwowskiego, z prawem pierwszeńtwa dla rodzin Brzezińskich i Krechowieckich. Ubiegający się zechcą przesłać swe świadectwa szkolne, świadectwo Ubóstwa i metrykę Chrztu do 15 Lipca b. r. pod Adresem: 2229 1—1

W. Władysław Głowacki w Kozówce poczta Mikulińce.

Ciągnienia I. Lipca b. r.

Promesy kredytowe, główna wygrana 200.000 zlr. Cena 4 zlr.

Księstwa Saksońskiego losy kolei żelaznej po 4 tal., główna wygrana 45.000 zlr. bez rabatu, 3 ciągnienia rocznie, cena 8 zlr.

2190 3—4

Losy Stanisławowskie

cztery ciągnienia do roku. Cena 28 zlr.

Fryderyk Schubuth,

we Lwowie w głównym rynku.

ELIXIR od bolu ZĘBOW.

Dr. J. V. BONN.

Nadwornego dostawcy cesarzowej Francuzów w Paryżu.

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne, Elixir ten wszakże sprzedaje się nierównie taniej. Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. — Elixir we flakonach po 1.75, 3, 6 i 9. — Proszek do zębów po 1.25 i 2 franki. 2180 2—18

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries 44; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.



Maszyny nieustanne

pp. Hermann-Lachapelle i Ch. Glower

144. Faubourg Poissonniere w Paryżu

do wyrabiania

Napoi gazowych,

wody sodowej i wszelkich wód mineralnych i medycznych według przepisu; limonady, wszelkich napoi osłodzonych, aromatyzowanych i alkoholicznych, win musujących.

Mogą być użyte do konserwowauia piwa, przerabiania świeżego piwa na musujące jak stare, i do ulepszenia takowych w gatnnku i smaku. Szczególne przyrządy do ustawienia tych maszyn nie są wcale potrzebne, każda osoba może kierować ich ruchem i fabrykacją. Dają rękojmią

Maszyny te są jedyne zadosyć czyniące przepisom rad higienicznych i zdrowia publicznego, jedynie które odpowiadają potrzebom eksploatacji przemysłowej.

Osoby, których zamiarem jest zajmować się tym zyskownym przemysłem, powinny zaopatrzyć się **w podręcznik:**

Fabrikation von kohlen sauerhaltigen Getränken,

wspaniałe dzieło ozdobione 80ciu tablicami rycin, wydane w niemieckim języku u Wiesand i Hempel w Berlinie, jakoteż we wszystkic księgarniach (na żądanie posełа prospekta bezpłatnie). 1543 20—26

Teoretycznie i praktycznie wykształcony

Buchhalter egzaminowany

mogący się wykazać najchlubniejszemi poleceniam, poszukuje posady.

Bliższa wiadomość listownie pod adresem B. Z. w Administracji *„Gazety Narodowej“* we Lwowie 2226 1—2

W Strusowie jest 500 owiec, z których wełna w tym Roku za 148 zł. w. a. sprzedaną została, do zbycia. 2233 1—4

Bliższa wiadomość w Zarządzie Dóbr tamże.

Już dnia 1. Lipca

nastąpi ciągnienie

Losów księstwa Sasko-Meiningen,

które mają

3 ciągnienia w roku z wygranymi 112.500 zł.

Losy te, przez rząd ks. Sasko-Meiningen gwarantowane, są w pańtwie Austrjackiem dozwolone, których wygrane wynoszą *45000. 30000, 15.000* itp. sprzedaje podpisany po cenie 7 zlr. 80 ct.

Każdy los musi otrzymać wygraną, przeto nie traci się wkładki.

Do łaskawych zleceń uprasza się o dołączenie gotówki tudzież 30 ct. na listę ciągnienia 2232 1—6

Joh. C. Sothen in Wien, Graben 13.

Losów tych nabyć można w kantorze bankierskim

M. W. Garfein

w Brodach

L. 501.

Konkurs.

Wcelu obsadzenia posady inżyniera powiatowego przy Radzie powiatowej Brzeżańskiej z roczną płacą 500 zł. w. a. i wrócenia mu wedle potrzeby kosztów podróży w łącznej rocznej kwocie 250 zł. w. a. ogłasza się niniejszem konkurs

Ubiegający się o tę posadę mają swoje zwykłe podania, należycie poparte świadectwami co do potrzebnego w tej mierze uzdolnienia do dnia 13 Lipca 1870 r. Wydziałowi powiatowemu w Brzeżanach przedłożyć. 2218 2—3

Z Wydziału Rady powiatowej Brzeżany dnia 14 Czerwca 1870.

L. 7.620

Ogłoszenie licytacji.

W dniu 30. czerwca 1870 odbędzie się w biurze Wydziału powiatowego w Gorlicach licytacja przez złożenie opieczętowanych ofert na częściowe przebudowanie drogi krajowej z Gorlic do Koniecznej. Przebudowanie to obejmuje roboty ziemne, wyszutrowanie drogi i budowę dziesięciu nowych mostów i kanałów. Warunki licytacyjne przejrzeć można w biórze oddziału technicznego Wydziału krajowego we Lwowie i w biurze Wydziału powiatowego w Gorlicach. Roboty powyższe wykonane będą w przerwach na przestrzeni dwumilowej. Wedle kosztorysów ogólny wydatek obliczony został na 83.133 zł. 44 ct. 2228 2—3

we Lwowie dnia 15. czerwca 1870 r.

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są nieomylnym skutecznymi przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚCCOWI I PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się ja kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. BRUNERA MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKIEWICZA i ELSNERA, w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZAYNERA. i u p. Ruckera apt. we Lwowie, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spissa i Mrozowskiego, w Brodach u pana Michała Kullaka. 1004 9—?

J. Z. Ujhelyi,

Dentysta.

Ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że swoje Atelie zaopatrzył w najnowsze aparaty i instrumenta, że zatem jest w stanie nie tylko uskuteczniać operacje zupełnie bez bólu, tudzież sztuczne uzupełnienie ze złota, platyny i kauczuku (szczęki wulkanitowe) w najkrótszym czasie z wielką elegancją i nie dorozróżnienia od prawdziwych, a do żucia zupełnie użytecznie sporządzić, lecz też zniżył ceny w sposób taki, iż nawet mniej zamożnym uczynił przystępnem, by korzystać mogli z tych dobroczynnych wynalazków. 2126 4—?

Mieszka przy placu **Halickim** naprzeciw kawiarni Müllera.

Lekarskie poświadczenie,

Do pana J. G. Popp, praktycznego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2

Zaandam. 20. października 1869. Niniejszem upraszam pana przesłać mi jak najprędzej świeżą partję *Anaterynowej wody do ust i roślinnego proszku do zębów.*

Skutki lecznicze, jakie sprawia Anaterynowa woda do ust, przyczyniają się znacznie do jej rozpowszechnia, i mogę pana zawiadomić, że odbieram ze wszech stron wiadomosci o dobrych rezultatach tejże, a to przeciw słabościom ust, a nawet przeciw gwałtownym bolom zębów, w których wypadkach inne podobne środki nie skutkowały. — Zapas mój już się kończy, zatem oczekuję nowego transportu. Z poważaniem.

1149 2—3 *H. G. van Aken*, handel towarów.

SKŁADY.

We Lwowie: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Klema wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn. L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl. N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czernik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomulinski apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., i Ig. Schnirch p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Praunfellder apt., *w Drohobyczu* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., *w Krośnie* Krysztoforski, *w Krynicy* p. M. Nitrybitt apt., *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld, apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur. *w Nowym Sączu* p. Kosterkewiczowa wdowa i Ig. Garan; *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajleczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichman i p. F. Zink apt. *w Rawie* p. Jan Distl apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegscien apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth. *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt., i p. J. D. Mussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz, i p. L. Klärman, *w Tarnowie* p. W. T. A. Wielogórski i H. Koy. *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

Od dwudziestu lat istniejący

pierwszy handel Obić papierowych

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że aby módz wszelkim życzeniom, pod względem tapetowania i dekorowania zadość uczynić, wszedłem w stosunki z pierwszemi fabrykami tapetowemi **Europy** a to ztej przyczyny, iż wyroby fabryk Pragskich i wiedeńskich są dotychczas niewystarczające, i sprowadziłem tak **wielki zapas i wybór obić papierowych i rozmaitych dekoracyj** jaki dotychczas we Lwowie nie istniał i drugi nieistnieje a sprowadziwszy takowe z Paryża, Aachen, Manheim, Darmstadt i innych fabryk pierwszorzędnych jestem w możności sprzedawania tychże po zadziwiających niskich cenach a to **od 30 do 40% taniej** od Wyrobów Praskich dotychczas mianych. 1—6

Tapetowanie pokoju mającego 500 stóp kwadratowych kosztuje począwszy od złr. 7 50. wraz z robotą tapicerską do najwyższych cen.

Mając od wielu lat dobrze wrobionych tapicerów mogę za trwałość roboty nietylko lat kilka, lecz do zupełnego zniszczenia obić zaręczyć.

J. S. Jürgens

Bank Krajowy Galicyjski.

Za kupon lipcowy od certyfikatów tymczasowych Akcyj Banku Krajowego Galicyjskiego z wpł. 40% wypłacać się będzie

począwszy od dnia I. lipca b. r.

po złr. 2 w. a. od każdej akcji

we **Lwowie** w **Banku Krajowym Galicyjskim** w **Wiedniu** w **Banku Krajowym Zjednoczonym (Vereinsbank.)**

Lwów 20. czerwca 1870.

2236 1—3

Rada zawiadowcza.

Obwieszczenie.

Z dniem 18. czerwca b. r. został otworzony

c. k. skład i sprzedaż

osobliwszych gatunków

TYTONIU i CYGAR

w domu pod l. 301 m. naprzeciw hotelu Żorża.

Zamówienia

z prowincji uskuteczniają się **jak najrychlej** za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem, jeżeli przy zamówieniu zadatek był dołączony. 2235 1—3

Cenniki na żądanie posyłają się franco.

Słuchajcie! Słuchajcie!

NAPOLEON III.

Panie F. Mason, Dublin!

Upraszam pana przez tamtejszy urząd konsularny, przysłać mi przez mego przybocznego lekarza p. Nelatona zalecony a przez pana wyrabiany środek do farbowania włosów jeszcze 6 pudełek

Paryż. Tuillery w marcu 1870. *Napoleon III.*

Wyśmienity ten przez F. Mason *w Dublinie* wyrabiany środek *do farbowania włosów*, którym, jak się okazuje, posługują się nawet skutecznie monarchowie, a który w Irlandji, Angli, i Francji wszelki inny wyrób tego rodzaju przewyższa, nabyć można odtąd w państwie austrjackim u

M. Müller's ersten Wiener Central-Depot, Stadt, Babenberger-Strasse Nr. 1.

po cenie oryginalnej 2 złr. w. a. za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości — Dalej dostać można:

Sławnej europejskiej orjentalnej bawełny do zębów, która najmocniejszy ból zębów natychmiast uśmierza. 1 sztuka wraz z opisem 40 c.

Orjentalnej tynktury do zębów do konserwowania i upiększenia zębów i nchylenia nieprzyjemnego cuchnięcia z ust, — 1 flak. 40 cnt.

Dra Wiegandta (z Kopenhagi) nowo wynaleziona *woda upiększająca włosy, czyszcząca głowę i wytępiająca papry*, — 1 flaszk wraz z opisem 1 złr. 80 cnt.

Dra Wiegandta pomada wzmacniająca celem nabycia pięknego i bujnego porostu włosów — 1 wielki słoik 80 cent.

Sławne europejskie „Arcanum miraculosum“ do czyszczenia twarżnej skóry, udelikatnienia tejże jakoteż dla *nabycia białej, świeżej i czerstwej cery*. Bliższe w opisie — 1 flakon 1 złr. 80 cnt.

Dra. Bergmanna tynktura na brody, gwaratowana, do otrzymania porostu brody, w krótkiem czasie — 1 flakon wraz z opisem 1 zł. 50 c.

Mydlo maziowe cudowne — 1 złr. 35 cnt. 1651 8—10

Wrzystkie tu poszczególnione przedmioty, za których dobroć daje się gwarancję, nabyć można bezpośrednio w wyż mienionym:

Erster Wiener Central-Depot, Stadt, Babenberger-Strasse Nr. 1.

Dnia 10. Maja rozpoczęła się w domu pod l. 57, przy placu Dykasterjalnym obok magazynu mebli Antoniego Kirschnera 2014 7—8

WYPRZEDAŻ

rozmaitych towarów galanteryjnych z bronzu, drzewa, porcelany i skóry, jako też zegarów i lamp stołowych, *po nadzwyczaj nizkich cenach.*

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2153 5—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

Przez Komitet wyszczególniona

Na wystawie przemyskiej.

50 SKŁADÓW — DOM ZLECEŃ ROLNIKÓW — 50 SKŁADÓW

HERBATA.

50 SKŁADÓW — w Czerniowcach. — 50 SKŁADÓW

2221 1—3

Przysłka franko

Przy zakupnie do losowania

Kurcze epileptyczne (wielka choroba) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono. 1623 74—200

Z dniem 10 b. m. otwarty

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzyw.

Banku dla obrotu ogólnego

we Lwowie

przy placu dawnego teatru (Castrum zwanym) obok wyższego c. k. Sądu krajowego

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

papiery państwowe i przemysłowe, wszelkie losy zastawne i obligi pierwszeńtwa, oraz monety srebrne i złote, również **sprzedaje po kursie dziennym** losy i wszelkie inne papiery **za złożeniem miernego tylko zadatku**, którym sobie kupujący wszelkie korzyści na takowe przypadające zapewnić, a resztującą kwotę według dogodności spłacać może.

Kupon lipcowy

i wszelkie inne wypłaca się bod warunkami naprzystępniejszemi.

Asygnaty kasowe Zakładu naszego

4%, 4½% i 5%

bez różnicy terminu wypowiedzenia przyjmuje się przy kupnach **jako gotówkę bez wypowiedzenia i odtrącenia żadnego** 2215 3—12

Sprzedaż trwa jeszcze tylko cztery dni!

TELEGRAM.

Panowie Schostal i Härtlein

we Lwowie, Hotel George!

Celem przyśpieszenia sprzedaży towarów, pochodzących z upadłości Braci P., upoważniam Panów do udzielania kupującym prócz zniżonych cen, jeszcze 5% rabatu.

W zastępstwie Masy Konkursowej:

Józef Reichsteiner w. r.

Bezprzykładnie tania sprzedaż prawdziwych i dobrych płócien, gotowej męzkiej i damskiej bielizny, bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników i setek przedmiotów

trwa jeszcze tylko 3 do 4 dni

w skutek powyższego telegramu, i aby oszczędzić kosztów transportu z powrotem, reszta składu sprzedaną będzie **za bezcen, jakiej tu jeszcze nie było.**

Schostal i Härtlein

fabrykanci płócien i bielizny z Wiednia.

obecnie we Lwowie w **Hotelu George.**

2227 2—2

Cztery ostatnie dnie sprzedaży!

Hotel George

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby